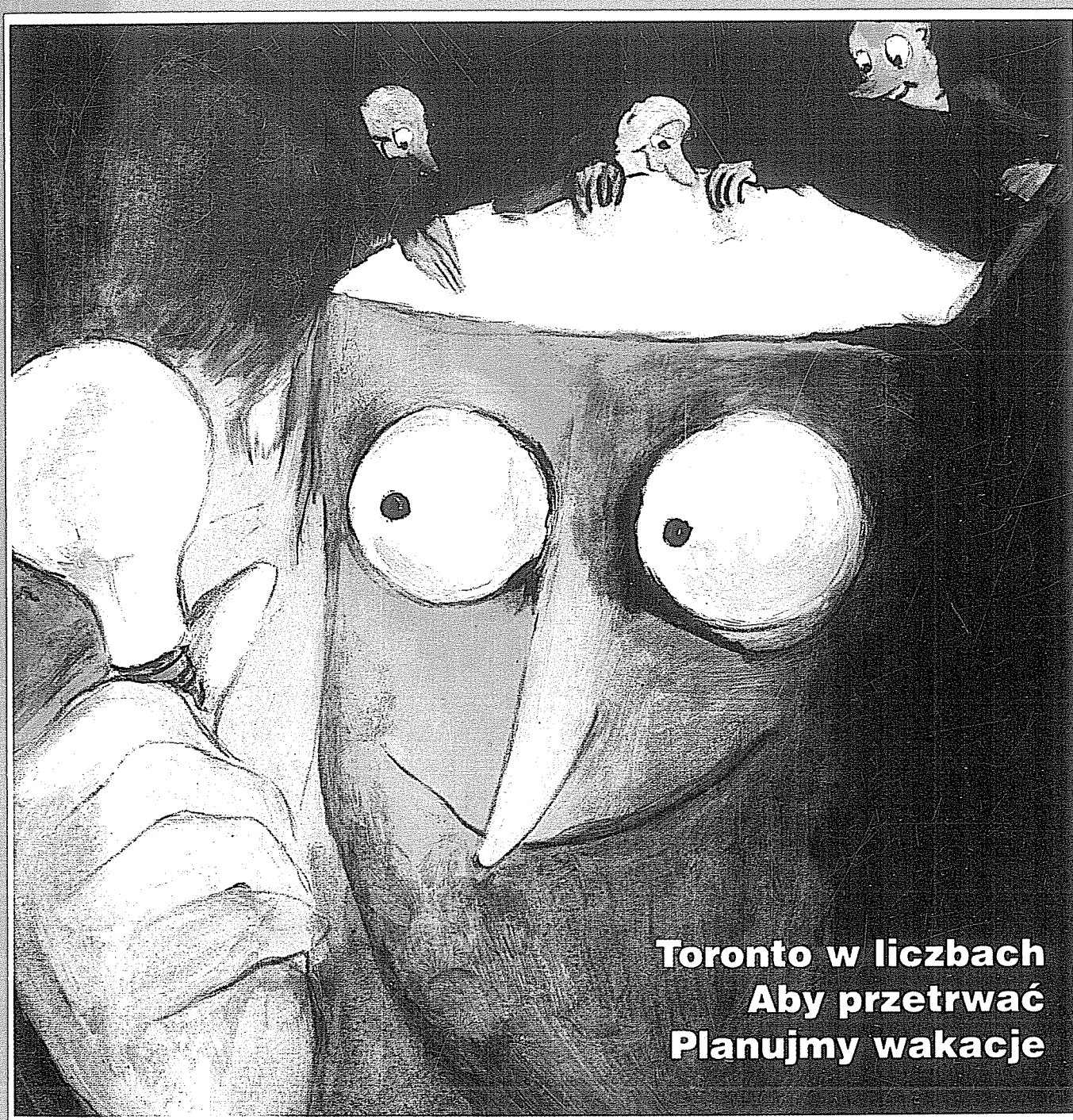
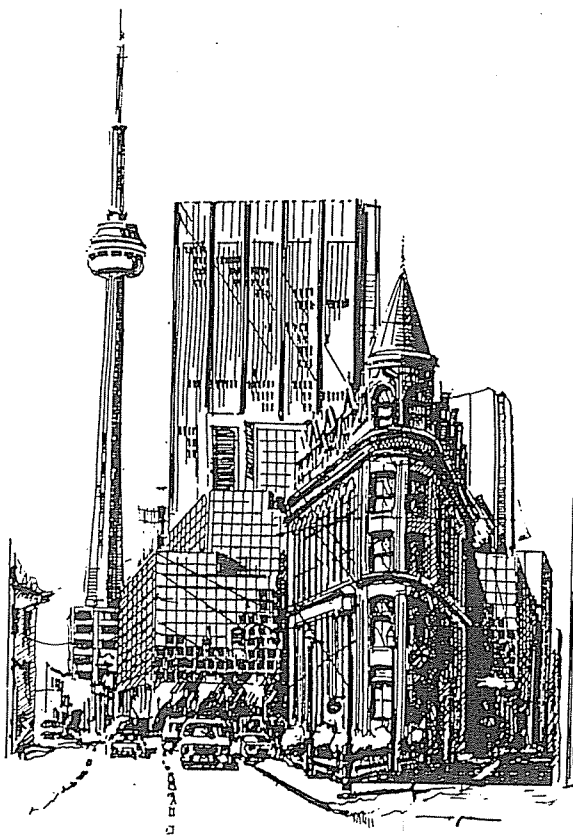


Tygodnik torontoński

* Nr. 12/96 * 3 maja 1996 * CENA \$2.50 (\$2.33 + GST) *



**Toronto w liczbach
Aby przetrwać
Planujmy wakacje**



Rysunki i szkice architektoniczne

Barwne lub czarno-białe rysunki
wnętrz lub fasady
twojego domu lub lokalu biurowego
wykonane z natury, ze zdjęć
lub z planów architektonicznych
dzwoń

[416] 762-2344

Wakacje w Kostaryce

"Bed and Breakfast" w polskim domu
20 metrów od plaży nad Pacyfikiem
w znanym kurorcie Playa el Coco
US\$25 dziennie za 2 osoby
US\$15 dziennie za 1 osobę

Szczegółowe informacje
(416) 763-0622

Tytułem wstępu

Nikt rozsądny już właściwie nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do obietnic i przyrzeczeń polityków. Niby powszechnie wiadomo, na czym polega polityczna gra i trzeba być wyjątkowo naiwnym człowiekiem, by traktować wygłaszane z politycznych platform oświadczenia jak słowo, na którym można polegać. A jednak każdy kolejny przejaw arogancji, lekceważenia opinii publicznej i zwykłej bezczelności ze strony polityków wywołuje we mnie ponowny wstręt do tej profesji. A właściwie - do niektórych jej wykonawców.

W trakcie kampanii wyborczej do Parlamentu w Ottawie jesienią 1993 roku kandydatka na posłankę, czołowa działaczka lewego skrzydła Partii Liberalnej pani Sheila Copps oficjalnie - do kamer telewizyjnych i przed otwartymi notesami dziennikarzy - złożyła solenną obietnicę: Jeśli Liberaltowie wygrają te wybory, ona będzie usilnie dążyć do zniesienia "znieawidzonego" podatku GST. Jeżeli zaś z takich czy innych przyczyn nie uda jej się do tego doprowadzić - zrezygnuje z mandatu poselskiego.

Pani Copps nie jest osobą głupią, polityką zajmuje się dostatecznie długo. Wiedziała doskonale, że obiecuje gruszki na wierzbie. Wiedziała, że ani Liberaltowie ani ktokolwiek inny nie jest w stanie zlikwidować tego podatku, bowiem wyjęcie 15 miliardów dolarów z budżetu federalnego Kanady oznaczałoby katastrofę fiskalną i taki wstrząs w gospodarce kraju, że Kanada nie pozabierałaby się z ruin do połowy przyszłego wieku. Z dnia na dzień zwiększyć deficyt budżetowy rządu o niemal połowę? - to już nie są nawet polityczne mrzonki, to byłaby po prostu przestępstwa nieodpowiedzialność. Rzecz w tym, iż Liberaltowie nigdy nie mieli zamiaru zlikwidować GST. Uchwycili się tej obietnicy, bowiem była ona metodą na tanie kupno tysięcy głosów osób, które nie mają pojęcia o finansach państwa i głosują tak, jak im dyktują emocje. I pani Copps i inni działacze Partii Liberalnej liczyli po prostu na krótką pamięć wyborców. "Oł," - mówili sobie po cichu w swych wyborczych autobusach i samolotach, - "minie rok czy dwa, wszyscy o tej obietnicy zapomną i będzie spokój, a my wybory wygramy i na parę lat będziemy mieli zapewnione ministerialne stanowiska w Ottawie."

Liberaltowie wybory wygrali, podatek GST jak płaciliśmy, tak płacimy. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie przypadek, który sprawił, że o obietnicy pani Copps (która tymczasem dochrapała się stanowiska wicepremiera) nie zapomnieliśmy. Gdy wreszcie, po ponad dwóch latach, premier Chretien przyznał ostatecznie, że podatek GST jest i pozostanie przykrym faktem - przypomniało pani Copps jej zobowiązanie. I co?

"To był błąd" - stwierdziła wobec prasy pani Sheila Copps, posłanka do parlamentu w Ottawie, wicepremier rządu federalnego Kanady. I spokojnie zajęła ponownie miejsce na ławach poselskich. Podobno nawet na jakimś kartelusku napisała odręcznie rezygnację z zajmowanego stanowiska i przekazała ją premierowi Chretienowi. Premier i pozostali wpływowi członkowie gabinetu zdrowo się z tego dobrego żartu uśmieśli i oddali karteluszek dowcipnej pani wicepremier.

A mnie szlag trafia i furia ogarnia. W praworządnym kraju, zarządzanym zgodnie z systemem demokracji parlamentarnej, arogancka ambitna baba napluła w twarz wszystkim, którzy uważają, że warto jeszcze mieć chociaż resztkę honoru. Zakpiła sobie z wyborców okręgu Hamilton East, reporterów, czytelników gazet, obserwatorów sceny politycznej i w ogóle każdego, kto ma się za uczciwego obywatela tego kraju.

Rzecz w tym, że nawet gdyby pani Sheila Copps zrezygnowała z fotela poselskiego - nic wielkiego nie stałoby się. Nadal płacilibyśmy podatek GST, nadal Liberaltowie kierowałiby sprawami kraju, premier Chretien byłby premierem, a parlament w Ottawie uchwalałby takie prawa, jakie uchwała od ponad dwóch lat. I tylko pani Copps musiałaby poszukać sobie innego zajęcia. Ustąpienie pani Copps nie zmieniłoby wiele - poza może przysporzeniem odrobiny szacunku i jej i partii Liberalnej. Oto politycy, którzy są jak ludzie - popełniają błędy i z gracją ponoszą błędów tych konsekwencje.

Ale i tego nie warto - jak się okazuje - robić, jeśli jest się wicepremierem Kanady w roku 1996. Czytelnicy wybaczą - obrzydzenie sprawą nie pozwala mi pisać dalej.

Jacek Kozak

Numer 12/96
Rok pierwszy

W NUMERZE
M. IN.

Tytułem wstępu (3)
Jaja na twardo: Enter (10)
Miasto w liczbach (11)
Motylki w żołądku czyli irracjonalność (16)
Aby przetrwać (18)
Giełda w górę, giełda w dół? (20)
Marnotrawstwo (21)
Obrazki z Polski (22)
Bette Davis o Bette Davis i niczym poza tym (24)
Golonka pod katedrą (26)
Planujmy wakacje (28)
Śmietnik (32)
Dzieci mówią (34)

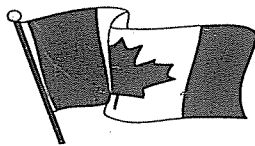
Numer przekazano
do drukarni
29 kwietnia 1996

TYGODNIK
torontowski

Czasopismo informacyjne
w języku polskim
wydawane przez
TT Publishing Ltd.
493 Parkside Drive
Toronto, Ontario
M6R 2Z9
Tel. (416) 763-1339
E-mail: jacek@sympatico.ca
Internet:
www.abovo.com/~tygodnik
Druk: Futura Graphics
1545 The Queensway
Etobicoke, Ont.
Tel. (416) 251-9444

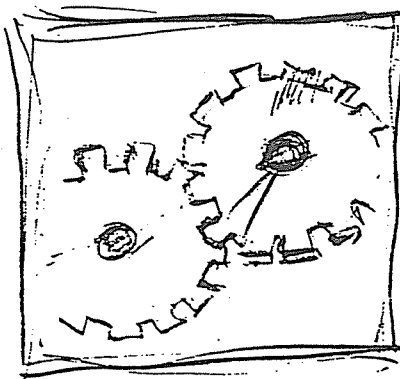
Redagują: Magdalena Cegiłka (korekta), Ewa Czerniawska, Agata Hibner-Białobrzaska, Konrad Głogowski, Ryszard Kochanek, Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Jolanta Pawlak i inni.
Projekt okładki: Ewa Czerniawska

Najkrócej z Kanady



Kanadyjski urząd statystyczny stwierdza, że Kanada stała się najsilniejszym eksporterem w grupie siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata. W 1995 roku eksport stanowił 37% produktu narodowego brutto, co jest najwyższym poziomem tego wskaźnika od początku zbierania danych ekonomicznych przez Statistics Canada w 1926 roku. W opinii specjalistów, tak dobry wynik kanadyjskich eksporterów umożliwiła integracja systemów gospodarczych Kanady i USA w ramach układu o wolnym handlu. Ekonomisci podkreślają, że sukcesy Kanady w tym zakresie nie są odbiciem tendencji światowych, lecz wyraźnym osiągnięciem kanadyjskiej gospodarki. W ostatecznym rozrachunku oznacza to poprawę sytuacji na kanadyjskim rynku pracy.

przed dwoma laty. 33-letni Martin Swinton został skazany na karę 10 miesięcy więzienia za kradzież cennych przedmiotów o cha-



obejrzy - razem z ceremonią otwarcia - co najmniej miliard ludzi na całym świecie. Według nieoficjalnych doniesień, Celine Dion pobiła w rywalizacji o prawo występu na tej uroczystości amerykańską gwiazdę Glorię Estefan.

Mieszkańcy osady Pitt Meadows w Brytyjskiej Kolumbii obawiają się, że seria podpażeń może skończyć się przypadkiem śmiertelnym. Od lata ubiegłego roku w osadzie odnotowano serię celowo wywołanych pożarów, których sprawcami - zdaniem policji - są dzieci w wieku 10 do 12 lat. Łącznie, śledztwem policyjnym objęto około 150 dzieci. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy w tej niewielkiej osadzie w dolinie rzeki Fraser odnotowano 30 podpażeń.

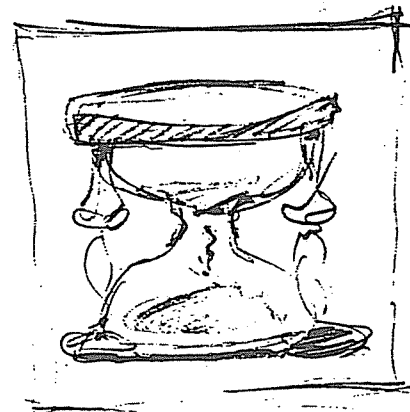
rakterze zabytkowym. Wśród łupów znaleziono także obrazy o wartości ponad 100 tysięcy dolarów skradzione z University of Toronto i wycenioną na 5000 dolarów statuetkę chińską z epoki dynastii Ming, skradzioną z Royal Ontario Museum, gdzie złodziej opiekował się kwiatami. Złodziej przyznał się do obrabowania sąsiadów w czasie ich pobytu na wakacjach i - jak oświadczył jego obrońca - wyraził skruchę.

Z oficjalną wizytą gościł w Kanadzie następca tronu i prawdopodobnie przyszły król Kanady, książę Karol. Książę odwiedził Ontario, Manitobę i Nowy Brunzswik - a więc te rejony kraju, w których poparcie dla idei monarszych jest najsilniejsze. W Manitobie za utrzymaniem monarchii brytyjskiej jako głowy państwa kanadyjskiego opowiada się zdecydowanie aż 56% mieszkańców. Wykładowca historii na University of Manitoba, Ferry Friesen podkreślił, że brytyjska monarchia cieszy się zdecydowanym poparciem ludności indiańskiej, która zawsze wolała mieć do czynienia w negocjacjach z przedstawicielami brytyjskiej korony.

Po latach przygotowań firma BHP Diamonds Ltd. bliska jest rozpoczęcia budowy pierwszej kopalni diamentów na kontynencie amerykańskim. Złóża diamentów znaleziono na dalekiej północy Kanady, w tzw. Barren Lands w odległości ok. 300 kilometrów na północ od stolicy terytorium Yukonu, Yellowknife. Ostateczna decyzja o uruchomieniu kopalni w Lac de Gras zapadnie latem. Władze Terytoriów Północno-Zachodnich liczą, że inicjatywa ta może okazać się zbawienna dla gospodarki tej części kraju. Działacze ochrony środowiska podkreślają jednak, że nie jest obecnie możliwa ocena wpływu, jaki otwarcie kopalni diamentów będzie miało na życie stad jeleni karibu w tym regionie.

Yonge Street ma dwieście lat. Najdłuższa ulica świata (według książki rekordów Guinnessa) zaistniała w 1796 roku, kiedy gubernator generalny Górnej Kanady John Graves Simcoe postanowił wyznaczyć jej bieg zaczynając od dzisiejszego skrzyżowania Yonge i Queen. Początkowo, wytyczony na polecenie gubernatora szlak sięgał tylko do dzisiejszego Holland's Landing nad jeziorem Simcoe. Gubernator nazwał nową ulicę od nazwiska swojego przyjaciela Sir George'a Yonge. Następnie, ulica została przedłużona do brzegów zatoki Georgian Bay, przez Muskokę, a w ostateczności, jako część autostrady transkanadyjskiej, aż do Rainy River. Dzisiaj, Yonge Street, poza granicami Metro Toronto znana jako szosa nr. 11, liczy 1896 kilometrów długości.

Port lotniczy Vancouveru wzbogacił się właśnie o nowy terminal, wybudowany kosztem 260 milionów dolarów. Już dzisiaj



Zaproszona na przyjęcie para mieszkańców Toronto ze zdziwieniem rozpoznała swoje meble i elementy wyposażenia mieszkania w wystroju wnętrza domu gospodarza. Przedmioty te zostały zrabowane z ich domu

Piosenkarka z Quebecu Celine Dion otrzymała zaproszenie na występ w trakcie uroczystego otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Atlancie. Ocenia się, że występ kanadyjskiej gwiazdy o światowej już sławie

nowoczesna konstrukcja i wyposażenie tego budynku budzi zainteresowanie fachowców całego świata. Wykonawcy terminalu, Pacific Liaison and Associates, otrzymali wstępne oferty zaprojektowania podobnych terminali w Chinach i w Hiszpanii. Władze Vancouveru sprzedały już 100 tysięcy kart wstępu na pierwszy weekend maja, gdy

nowy terminal otwarty będzie nie tylko dla podróżnych, ale i gapiów chętnych obejrzenia najnowszego dodatku do architektury miasta.

Rośnie zainteresowanie kanadyjskich turystów Tajlandią. W 1995 roku odwiedziło ten



azjatycki kraj ponad 72 tysiące Kanadyjczyków. Co więcej - wydłuża się przeciętny czas pobytu gości z Kanady w Bangkoku i innych miastach Tajlandii. Niemal 90% Kanadyjczyków przybywa tu w celach czysto turystycznych.

W budynku parlamentu w Ottawie instalowane są detektory metalu, podobne do urządzeń znanych z portów lotniczych. Dotychczas, urzędzenia takie istniały tylko przy wejściu na galerie dla publiczności w sali

obrad Izby Gmin i Senatu. Obecnie, ten środek bezpieczeństwa rozszerzony jest na cały gmach parlamentu.

Doroczne spotkanie członków Partii Liberalnej Nowej Szkocji w Sydney nie doszło do skutku. Przed miejscem spotkania zgromadziła się tak liczna i tak bojowo nastawiona grupa demonstrantów, że sytuacji nie zdołała opanować nawet policja w pełnym rynsztunku. Z obawy o bezpieczeństwo polityków Partii Liberalnej spotkanie przełożono na inny termin. Premier Nowej Szkocji John Savage oświadczył - Nie wierzę, by to byli naprawdę przedstawiciele ludności Nowej Szkocji.

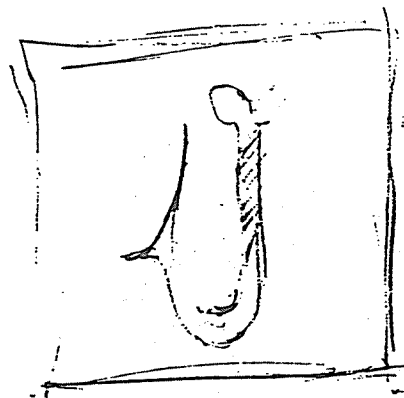
230 osób, które uprzednio ofiarowały pieniądze wżruszone opowieścią Donny Mercier o tym, jak to tej rzekomo umierającej na raka kobiecie skradziono torebkę z pieniędzmi i biletem dla dziecka, zażądało zwrotu wpłaconych w charakterze datków pieniędzy. Jak informuje prowadzący rachunek na rzecz Donny Mercier bank CIBC, około 20 tysięcy dolarów zostało zwrócone oburzonemu ofiarodawcom. Pozostało ok. 95 tysięcy dolarów. O ich przeznaczeniu zdecyduje specjalny sondaż opinii publicznej.

Karta OHIP z fotografią, której wprowadzanie rozpoczął poprzedni rząd Ontario premiera Rae, kosztowała skarb prowincji 37 i pół miliona dolarów. Projekt nie został dokończony; jego realizację zawiesił obecny rząd

partii konserwatywnej premiera Harrisa.

Mieszkaniec Vancouver Hans Schmid zorganizował Stowarzyszenie Ochrony przed Hałasem i ogłosił dzień 24 kwietnia Światowym Dniem Uświadamiania Groźby Hałasu. W imprezach dnia wzięło udział kilkudziesięciu miłośników ciszy z kilkunastu krajów. Działalność pana Schmid odnosi już pewne skutki - osiem plaż w regionie Vancouveru zostało określonych jako strefy ciszy, na których nie wolno słuchać muzyki z przenośnej aparatury wzmacniającej.

Grupa 400 uczniów jednej ze szkół w Moncton w prowincji Nowy Brunzwik postanowiła zebrać dary - pluszowe misie - dla sierocińców w targanej wojną domową Bośni. W ciągu kilku miesięcy zebrano i przygotowano do wysyłki do Sarajewa



ponad 2700 misiów. Miały one - jak uzgodniono z lokalnymi przedstawicielami sił zbrojnych - polecieć do rąk małych odbiorców na pokładzie kanadyjskiego samolotu wojskowego. Obecnie jednak władze resortu w Ottawie sprzeciwiły się wykorzystaniu wojskowego transportowca do tego celu. Misie, zgromadzone w budynku szkolnym, czekają.

Koniec zimy oznacza w Toronto początek sezonu filmowego. Miasto cieszy się rosnącą popularnością wśród amerykańskich realizatorów. Lukę w zatrudnianiu statystów do tych filmów postanowiła wypełnić przedsiębiorcza agentka Lenore MacAdam (lat 24). Jej agencja nie narzeka na brak ofert.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

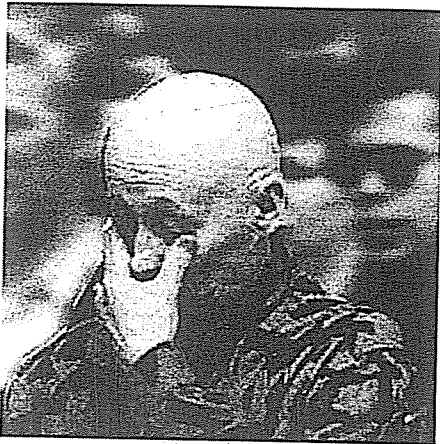
W sobotę, 4 maja 1996, godz. 18.30 w programie
"Rozmaitości"
(kanał 47)
pod redakcją
Elżbiety Wolskiej i Wojtka Śniegowskiego
między innymi:
dyskusja "Twarzą w twarz"
magazyn "Puls"
kabaret "Langusta"
Polecamy
Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano

c f m t
international

Najkrócej ze świata

Francuzi zażywają trzy- lub czterokrotnie więcej środków uspokajających i antydepresyjnych niż mieszkańcy kontynentu amerykańskiego lub państw zachodniej Europy. Badania naukowców francuskich prowadzą do wniosku, że co czwartemu mieszkańcowi Francji grozi ostra depresja psychiczna.

Dziesięć lat temu miała miejsce awaria reaktora w siłowni nuklearnej w Czernobylu. W ubiegłym tygodniu na miejscu katastrofy zorganizowano uroczystości upamiętniające śmierć ofiar kataklizmu i poświęcenie tych, którzy ruszyli na ratunek z narażeniem własnego zdrowia i życia. Na poniższym zdjęciu - jeden z uczestników akcji ratunkowej, obecny na ceremonii w Czernobylu. Tymczasem, rosyjscy naukowcy badający osoby mieszkające w rejonie katastrofy stwierdzili, że wywołała ona zmiany genetyczne u osób poddanych



działaniu promieniowania. U dzieci urodzonych w 1994 roku w rejonie Czernobyla stwierdzono nieoczekiwanie wysoki procent odziedziczonych mutacji genetycznych. Znaczenie wyników tych badań nadal jest niejasne.

W nowojorskim Vineyard Theatre (off-Broadway) odbyła się premiera spektaklu dramatu Janusza Głowackiego *Antygona* w Nowym Jorku. Spektakl wyreżyserował Michael Mayer, a dekoracje zaprojektował William Barclay. Pierwsze przedstawienie tego dramatu miało miejsce w Waszyngtonie w 1993 roku.

Grupa bezdomnych w Hamburgu wybudowała sobie schronienie pod mostem.

Jedenastoosobowa grupa zgromadziła w swoim schronieniu między innymi odbiornik telewizji satelitarnej, radio, odtwarzacz płyty kompaktowych. Jest tam też łazienka i odkurzacz. Grupa otrzymuje liczne podarki od współczujących im mieszkańców miasta. Nadwyżki tych podarków, ponad własne potrzeby, bezdomni przekazują organizacji charytatywnym.

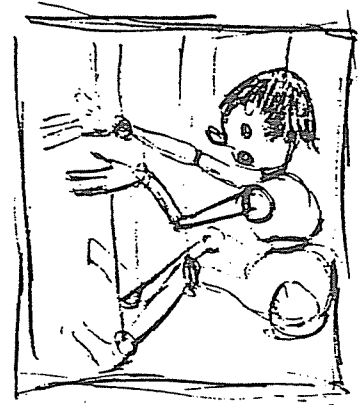
Kosmiczna katastrofa grozi Ziemi - za około milion lat, albo nieco wcześniej, ale nie prędzej niż za 100 tysięcy lat. Matematycy i astronomowie z uniwersytetu w Pizie we Włoszech we współpracy z naukowcami francuskimi wyliczyli, że niewielki asteroid oznaczony w atlasach gwiazdnych jako 433 Eros może w przyszłości zderzyć się z naszą planetą. Asteroid, jak wiele stosunkowo niewielkich ciał niebieskich w pasie asteroidów między orbitami Marsa i Jowisza, krąży po niestabilnej orbicie, ulegającej ciągłym zmianom pod wpływem sił przyciągania Słońca i planet. Według włoskich matematyków, szanse zderzenia się asteroidu z Ziemią w przyszłości wynoszą w granicach 50%. Choć 433 Eros liczy zaledwie 22 kilometry średnicy, byłaby to katastrofa kosmicznych rozmiarów.

Nowojorski duchowny wystawił rachunek lecznicy psychiatrycznej w tym mieście, Kingsboro Psychiatric Center. Rachunek opiewał na sumę \$17,802. Podstawą do wystawienia rachunku była wykonana na rzecz kliniki usługa - wypędzenie diabła z ciała jednego z pacjentów kliniki.

W Budapeszcie otwarta została z udziałem prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych pani Janet Reno Międzynarodowa Akademia Policyjna. Koszt uruchomienia akademii pokryły Stany Zjednoczone. Będzie ona służyć szkoleniu w zakresie zwalczania zorganizowanego świata przestępczego policjantów z Polski, Czech, Węgier, Słowacji, Rosji, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii, Rumunii i Bułgarii. Większość wykładowców budapeszteńskiej akademii stanowią funkcjonariusze FBI.

Księżniczka Diana przez cztery godziny przyglądała się operacji serca przeprowadzonej w londyńskim szpitalu na siedmioletnim chłopcu z Kamerunu, Arnaud Wambo, przywiezionym do Anglii przez

organizację charytatywną Chain of Hope. Tego typu operacja nie była możliwa na terenie Afryki. Część niechętniej księżniczce opinii publicznej uważa to za trick reklamowy mający poprawić reputację księżniczki w następstwie jej rozvodu z księciem Karolem. Księżniczka, ubrana w niebieski fartuch lekarski i maskę, przyglądała się całej operacji. Jak oświadczyła Diana, jej



obecność na sali operacyjnej miała być wyrazem poparcia dla organizacji charytatywnej, która pomaga chorym dzieciom w krajach rozwijających się.

Miasto kolejnej Olimpiady, Atlanta, zdołało tak przygotować się do igrzysk, że prawdopodobnie będą one nie tylko sukcesem sportowym i propagandowym, ale i finansowym dla Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Dwaj poprzedni prezesi MKOl., Avery Brundage i Lord Killanin wróżyli upadek Igrzysk z powodów finansowych; wszystko wskazuje jednak na to, że Igrzyska w Atlancie nie zbankrutują organizatorów. Doskonałym źródłem dochodów dla MKOl. okazała się nie tylko telewizja, płacąca za prawa transmisji, ale i prywatne firmy sponsorujące sportowców i reprezentację.

22 filmy zostały zakwalifikowane do głównego konkursu 49 Festiwalu Filmowego w Cannes. W tej grupie znalazły się między innymi: amerykański film Roberta Altmana *Kansas City*, reprezentujący Włochy film Bernardo Bertolucciego *Stealing Beauty*, film *Temptress Moon* z Chin, film Davida Cronenberga *Crash* reprezentujący Kanadę, filmy z Australii, Gwinei Bissau, Wielkiej

Brytanii, Tajwanu, Finlandii, Hiszpanii, Rumunii, Chile, Belgii i Danii. Zabrakło przedstawiciela kinematografii polskiej.

Miliony Rosjan wyczekują na wypłatę zaległych pensji, ale Kreml wybrał się po zakupy srebra. Właśnie zamówiono w Niemczech 6000 sztuk ręcznie robionej srebrnej zastawy - w tym miseczek do podawania kawioru, kubelków do mrożenia szampana itp. Firma Robbe und Berking z Flensburga nie ujawniła łącznej wartości zamówienia, ale wiadomo skądinąd, że jedna srebrna łyżeczka w tym zakładzie jubilerskim kosztuje co najmniej 95 dolarów. Zleceniodawca zgodził się na warunki firmy i zapłacił za całość zamówienia z góry. O zakupach poczynionych przez Kreml nie poinformowały rosyjskie środki przekazu. Niemiecka firma uważana jest za jedną z najlepszych i najdroższych w tym zakresie produkcji. Najczęściej realizuje ona zamówienia dla legendarnych bogaczy z Bliskiego Wschodu, jak na przykład przywódca muzułmański Aga Khan, który sprowadził samolotem zamówienie 12 tysięcy sztuk zastawy na urodzinowe przyjęcie swojej córki. Wyroby firmy są tak wysoko cenione, ponieważ są produkowane ręcznie, a nad każdym srebrnym przedmiotem pracuje co najmniej stu wysoko wykwalifikowanych specjalistów.

Pra-pra-wnuczka ostatniego cesarza Brazylii, Cristina de Orleans e Braganca, pojawiła się na posterunku policji brazylijskiej i złożyła skargę na mieszkającego z nią mężczyznę, oskarżając go o grożenie jej śmiercią i zniszczenie cennych antyków stanowiących własność dawnej rodziny cesarskiej. Ze swej strony, Jose Carlos Calmon złożył skargę na rodzinę swej towarzyszkii życia, twierdząc, że spiskuje ona mając na celu rozerwanie ich związku. Cristina de Orleans e Braganca jest spadkobierczynią ostatniego cesarza Brazylii Pedro II, obalonego w 1889 roku. Przed trzema laty krajowe referendum na temat restytucji monarchii zakończyło się wynikiem niekorzystnym dla zwolenników cesarstwa Brazylii.

Ekwadorski dziennikarz Edison Suasnavas przeprowadził przed rokiem wywiad z osadzonym w więzieniu szefem szajki zrodzowie samochodów, który ujawnił w rozmowie większość tajników swego procederu. Następnie, reporter zrezygnował z dotychczasowego zajęcia i zajął się organizacją podobnej szajki. Karierze byłego dziennikarza, a obecnie przywódcy złodziei

samochodowych w Quito, położył kres rajd. policji na lokal gangu.

Anonimowy amerykański zbieracz zapłacił na aukcji w domu aukcyjnym Sotheby's w Londynie ponad milion dolarów (a dokładnie \$1,190,000) za jedną kartkę z XVI-



wiecznego perskiego iluminowanego rękopisu. Kartka jest bogato iluminowana złotem i pochodzi z dzieła *Shahnama of Shah Tahmasp* wykonanego prawdopodobnie przez słynnego ilustratora z dworu tego władcy, Aqa Miraka. Na 759 stronach tego rękopisu umieszczono 258 pięknych, bogato zdobionych miniatur ilustrujących perskie legendy od czasów prehistorycznych do końca siódmego wieku. Od 1568 roku rękopis znajdował się w rękach władców cesarstwa otomańskiego i dopiero pod koniec XIX wieku przeszedł do zbiorów barona Edmonda de Rothschilda. Większość dzieła znajduje się obecnie w zbiorach nowojorskiego Metropolitan Museum of Art i narodowych zbiorach w Teheranie. Pojedynczą stronę wystawił na licytację fundusz powierniczy brytyjskich kolei.

Rybacy z Sabah na wyspie Borneo kradną automaty telefoniczne. Przedsiębiorczy rybacy z tej indonezyjskiej wyspy eksperymentalnie stwierdzili, że sygnał telefoniczny brzęczący w odciętej od sieci i podłączonej do baterii słuchawce wabi ryby. Masowo więc zaczęły ginąć automaty telefoniczne na wyspie. Z trzech i pół tysiąca zainstalowanych przed rokiem automatów już niemal tysiąc zostało skradzionych.

Francuska aktorka Brigitte Bardot, znana działaczka ruchu ochrony zwierząt, potępiła muzułmanów za sposób, w jaki cere-

monialnie zabijają oni owce. Obecnie, antyrasistowskie ugrupowania we Francji i poza jej granicami atakują aktorkę, oskarżając ją o rasowe uprzedzenia wobec ludzi odmiennego wyznania. Komentarz aktorki opublikowany na łamach dziennika *Le Figaro* zawierał również krytykę władz francuskich za dopuszczenie do osiedlenia się we Francji znacznej liczby imigrantów z innych kultur.

Znany duński producent zabawek, specjalizująca się w klockach znanych wszystkim dzieciom świata firma Lego postanowiła zainwestować niemal 2 miliardy dolarów w ciągu 10 lat na rozwój produkcji zabawek komputerowych i budowę ośrodków typu Disneyland. W ostatnich latach firma przeżywa kryzys finansowy, ponieważ dzieci przestały fascynować się produkowanymi przez nią klockami, a zwrócili swoje zainteresowania w kierunku najnowocześniejszej elektroniki i techniki komputerowej. Odnotowując co roku spadek zysków o ponad 50%, Lego zamierza w przyszłym roku wypuścić na rynek grę na



dysku kompaktowym CD-ROM. W marcu tego roku, pod Londynem otwarty został pierwszy park zabaw Lego. Za trzy lata firma stanie do konkurencji z koncernem Disneya na gruncie amerykańskim, otwierając park atrakcji w Kalifornii.

Sąd w Szanghaju skazał programistę-samouka na karę śmierci za kradzież sprzętu i oprogramowania komputerowego. 39-letni Xia Zengping ukradł sprzęt i programy wartości 141 tysięcy dolarów. Wykonanie kary zawieszono warunkowo na dwa lata.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

Najkrócej z Polski

Dwie oferty wpłynęły, jak dotychczas, na zakup akcji Stoczni Gdańskiej, będących w posiadaniu skarbu państwa. Przedłużono termin składania ofert.

Profesor Witold Zatoński, epidemiolog z Instytutu Onkologii w Warszawie twierdzi, że reforma gospodarcza zainicjowana przez Balcerowicza sprawiła, że Polacy zmienili jadłospis i dzięki temu od czterech lat spada umieralność mieszkańców kraju. Na wykresach statystycznych widać, że po szybkim wzroście w latach 80-tych, od roku 1992 w Polsce, inaczej niż w innych krajach Europy Środkowej, wyraźnie spada współczynnik zgonów. Profesor Zatoński tłumaczy to zmianą diety: Polacy jedzą mniej mięsa i tłuszczyków zwierzęcych, a większe jest spożycie wszelkich owoców.

Rząd określił, czym jest a czym nie jest fabrycznie nowa część samochodowa uznając, że część przestaje być nowa dopiero wówczas, gdy zostanie włożona w samochód a ten samochód zostanie przez producenta sprzedany użytkownikowi. Tym samym rząd uznał pośrednio za legalną działalność koncernu Daewoo, który wywozi z Korei samochody, po drodze rozmon-

towuje je i przywozi do Polski jako części do montażu nowych aut. Celnicy ciągle jednak nie są usatysfakcjonowani przedstawioną przez Koreańczyków wraz ze sprowadzonymi "częściami" dokumentacją.

Minister rolnictwa straszy kraj zwyżkami cen żywności i spadkiem dochodów rolników. Zimą wymarzło sporo zasiewów, siewy wiosenne są mocno opóźnione (na niektóre zasiewy już jest za późno), a do tego woda z zimowych opadów zamiast wsiąkać - spłynęła po zamrożonej ziemi i Polsce grozi susza. Jak tak dalej pójdzie, to Polska będzie musiała w tym roku z powrotem sprowadzać zboże wyeksportowane w roku ubiegłym.

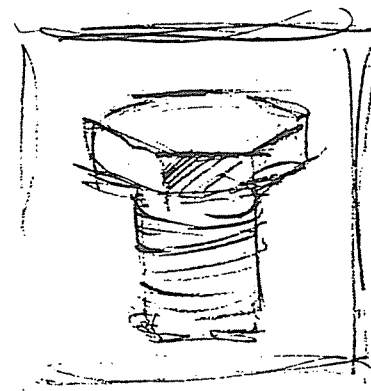
Prasa w Polsce twierdzi, że zna większość nazwisk członków kilkudziesięcioosobowego zespołu doradców premiera Włodzimierza Cimoszewicza. Wymieniane są wśród nich m.in. nazwiska Andrzeja Drajwicza, Stefana Kurowskiego (ongis prawicowego ekonomisty), dziennikarza Krzysztofa T. Toeplitza, byłego rzecznika praw obywatelskich Tadeusza Zielińskiego, reżysera Kazimierza Kutza i prezesa Exbudu Witolda Zaraski.

Sąd Wojewódzki w Gdańsku umorzył postępowanie przeciwko Wojciechowi Jaruzelskiemu i Kazimierzowi Świtale, w sprawie o "kierownicze sprawstwo" śmierci 44 osób w grudniu 1970 r. Sąd uznał, że sprawę naruszenia konstytucji przez ówczesnych ministrów może rozstrzygać tylko Trybunał Stanu. Do postawienia przed Trybunał potrzebna jest decyzja sejmu. Pozostali oskarżeni nadal będą odpowiadać przed sądem powszechnym. Zdaniem byłego prokuratora wojewódzkiego, Leszka Laskorzyńskiego, decyzja sądu jest błędna, bowiem stawiano Jaruzelskiemu i Świtale zarzuty o zabójstwo robotników, a nie o złamanie konstytucji.

Drugie targi Erotika '96 odbywają się w Warszawie bez większego oddźwięku ze strony opinii publicznej. Właściciele sexshopów i podobnych biznesów mówią, że rynek się unormował i minęły już czasy, gdy pierwsze sklepy tego rodzaju pikietowano i obrzucano kamieniami. Tegoroczne targi

otwarte były dla handlowców; w przyszłym roku organizatorzy zamierzają uruchomić imprezę na większą skalę, otwartą dla publiczności, w katowickim Spodku.

Nieoficjalna wizyta ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego w Marynarce Wojennej RP była poświęcona sprawie ratowania okrętu-muzeum ORP Błyskawica. Kaczorowski spotkał się w Gdyni z dowódcą MW, wiceadmirałem Ryszardem Łukasikiem i



odwiedził w jego towarzystwie Błyskawicę. Kaczorowski oraz towarzyszący mu Jan Targoński, prezes polonijnej Fundacji Ochrony Zabytków Militarynych, zapoznali się z potrzebami okrętu-muzeum, na utrzymanie którego marynarce brakuje pieniędzy.

Dział promocji Radia Zet oficjalnie potwierdził informację o otrzymaniu od menedżerów gwiazdora muzyki rozrywkowej Michaela Jacksona propozycji zorganizowania koncertu tego piosenkarza w Warszawie - prawdopodobnie na płycie lotniska Bemowo. Umowa nie została jeszcze sfinalizowana, ale szanse na jej podpisanie są duże.

Rządowy projekt ustawy o transporcie kolejowym przewiduje dopuszczenie na polskie tory wielu przedsiębiorstw zajmujących się przewozami kolejowymi lub prowadzeniem linii kolejowych. Podczas dyskusji w Sejmie posłowie nazwali go



RYSZARD JEZIOR
CZY MASZ TAKIE SAMO
UBEZPIECZENIE
NA ŻYCIE JAK JA?
\$100,000
za \$42⁵⁸/miesiąc

- Gwarantowane stałe opłaty
- Gwarantowana suma ubezpieczenia
- Polisa zarejestrowana - RRSF
- Możliwość wycofania wkładu
- Mężczyzna niepalący 37 lat

UWAGA! Specjalne ubezpieczenia na życie dla osób od 50 do 80-ciu lat z problemami medycznymi.

(416) **818-8250**
Dojeżdżam do domu klienta

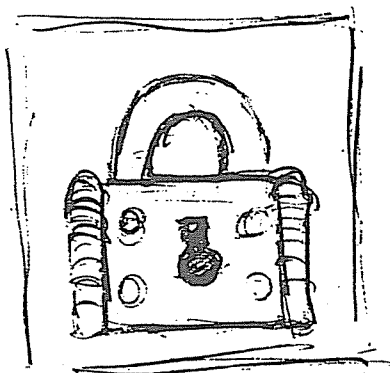
przełomowym i - zgłosiwszy wiele szczegółowych zastrzeżeń - odesłali go do komisji. Projekt dostosowuje funkcjonowanie polskiego kolejnictwa do zasad konkurencji obowiązujących w Unii Europejskiej. Wiceminister transportu Tadeusz Szozda, omawiając przewidywane dopuszczenie do przewozów kolejowych innych firm stwierdził, że oznacza to złamanie monopolu PKP, a tym samym poprawę jakości usług transportowych. Nowi przewoźnicy będą musieli jednak uzyskać koncesje. W opinii Tadeusza Moszyńskiego (postać UP) istnieje obawa, że PKP nie otrzyma koncesji ze względu na swoje zadłużenie wobec skarbu państwa.

Trzy osoby w stanie ciężkim odwieziono do szpitala po kolizji dwóch tramwajów na pętli przy Dworcu Południowym w Warszawie. Do wypadku doszło w wyniku wymuszenia pierwszeństwa przejazdu przez pojazd wyjeżdżający z pętli. Rannych zostało pięciu pasażerów. Straty poniesione w wypadku o szacowano na ok. 100 tys. zł. Przy wyjeździe z pętli stoi nieczytelny, przездzewiały znak podporządkowania pierwszeństwa przejazdu. W ubiegłym roku miało tu miejsce podobne zderzenie.

Sąd Wojewódzki w Warszawie unieważnił wyrok śmierci z 1946 r. na oficera Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych, którego w lutym 1945 r. Niemcy zrzucili na tereny polskie zajęte przez Armię Czerwoną. Sąd uznał, że zarzuty, pod jakimi skazano 76-letniego dziś Bogusława Denkiewicza, wiązały się z działalnością na rzecz niepodległego Państwa Polskiego. Orzeczenie zapadło niejednogłośnie; jest ono jeszcze nieprawomocne. Denkiewicz w czasie wojny był porucznikiem NSZ, służył w stacjonującej na Kielecczyźnie tzw. Brygadzie Świętokrzyskiej, która w styczniu 1945 r. po ofensywie Armii Czerwonej, za przyzwoleniem Niemców, wycofała się pod bronią i w szyku bojowym na Zachód. W lutym 1945 r. Denkiewicz, wraz z grupą 6 żołnierzy NSZ, został zrzucony na spadochronie z niemieckiego samolotu na tereny zajęte przez Armię Czerwoną w misji do dowództwa NSZ. W 1946 r. aresztowało go UB, a w grudniu tego roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go za działalność podziemną na karę śmierci, zamienioną potem na 15 lat więzienia.

Od 1 maja zaczęła obowiązywać ustawa o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych. Zakazuje ona palenia w szpitalach, sanatoriach i przychodniach, szkołach, przed-

szkolach i świetlicach. Nie można też palić na stadionach sportowych, boiskach i kortach tenisowych. Zakaz palenia obo-



wiązuje także we wszystkich zakładach pracy, w których pracodawca nie zorganizuje palarni. Za palenie w miejscach niedozwolonych grozi grzywna 5 tys. zł.

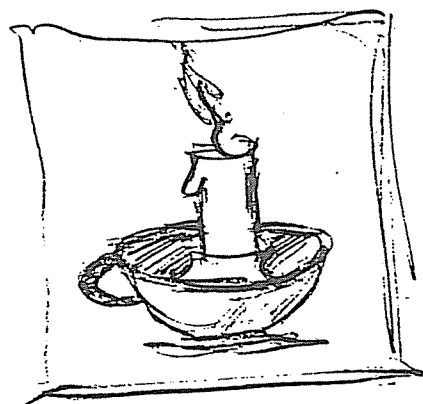
Przy stacji warszawskiego metra Politechnika przy ul. Waryńskiego powstał parking na 131 samochodów. Na początku kwietnia został on przekazany właścicielowi, czyli miastu. Od tej chwili ponosi ono koszty zabezpieczenia nieużywanego obiektu, elektryczności, dostawy wody i odprowadzania ścieków. Miesięcznie z budżetu miasta trzeba na ten cel wydać 10 tys. zł. Według wycień Zarządu Dróg Miejskich, roczny obrót z tytułu opłat parkingowych wyniesie niemal 500 tys. zł. Według propozycji firmy Towing, miasto otrzyma 35% zarobionych przez firmę pieniędzy, co oznacza, że budżet wzbogaci się o 678 584 zł. Miasto zostanie także właścicielem wyposażenia parkingu.

Unia Polityki Realnej zorganizowała demonstrację pod jednym z większych stołecznych urzędów skarbowych przy ul. Lindleya 14. Członkowie UPR tłumaczyli warszawiakom między innymi, że "przez ponad 3/4 roku nie pracuje pani dla siebie". - Czy wie pan, że rząd komunistyczny zabiera Polakom już 83 procent dochodów? - pytali wychodzących z urzędu podatników młodzi ludzie z wpiętymi w klapy marynarek metalowymi czarnoniebieskimi flagami. Janusz Korwin-Mikke obiecywał, że gdy dojdzie do władzy, podatki będą wynosiły jedynie 15 lub 17 procent. Resztę pieniędzy - jak twierdził - które podatnicy zarabiają, na pewno sami wykorzystają lepiej niż urzędnicy dziś wydający ich dochody. - Każdy, kto choć trochę zajmuje

się gospodarką, wie, że gdy podatki przekrocza próg 20 procent rozwój gospodarczy zaczyna raptownie spadać - tłumaczył pewnej emerytce działacz UPR.

Prokurator zwolnił 12 z 14 osób zatrzymanych niedawno przez policję w sprawie kradzieży samochodów i wymuszania okupów (chodzi o tzw. gang wołomiński). Jak poinformowano, przyczyną zwolnienia był "brak dowodów".

GUS zanotował spadek pogłowia świń, co oznacza, że rolnicy zaczęli je odstawiać do rzeźni. Spadły ceny prosiąt, co zmobilizowało rolników do ograniczenia krycia loch. Za parę kwartałów zaowocuje to najprawdopodobniej solidnym wzrostem cen wieprzowiny, która - dzięki chwilowej, zwiększonej podaży - zachowała w pierwszym kwartale cenę niewiele wyższą od grudniowej (wzrost o 0.5%). Na szczęście wzrost cen pasz nie wpłynął w tak znaczącym



stopniu na krowy. Pogłowia bydła powoli, acz systematycznie wzrasta, jego ceny także (2.8% w ciągu trzech miesięcy), co pozwala przewidywać, że niedobór wieprzowiny nie spowoduje przejścia społeczeństwa na wegetarianizm. Najszybciej przybierały (w cenie) cielęta - o 6.8%.

Piętnaście teatrów z 11 krajów wystąpi podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Kontakt, od 25.05 do 2.06 w Toruniu. Najważniejsza obecnie w tej części Europy teatralna konfrontacja teatrów ze Wschodu i Zachodu ma w tym roku nieco mniejsze niż dotychczas rozmiary.

Informacje zebrane z elektronicznych biuletynów Donosy, Gazeta, Dyrdywałki i innych.

ENTER

J.W.

Kiedy dotykam gładkiego włącznika mojego komputera IBM Pentium Multimedia 166 DX 16 MB RAM, czuję niezwykle dreszczyk emocji. W chwili, gdy ten włącznik przycisnę, ta emocja zwiększa się jeszcze bardziej. Potem słyszę cichy szum nabierającego obrotów wiatraczka, jak start samolotu rozpędzającego się na dalekim lotniskowym pasie. Po chwili twarz mojego PC rozjaśnia się pogodnym światłem, a ja doznaję niezwykle fascynującego, trudnego do opisanie uczucia oczekiwania na spełnienie.

Takiego uczucia doznawałem kiedyś, kiedy po raz pierwszy wyjechałem z dziewczyną pod namiot na wakacje. Tyle tylko, że to było dawno, a później spowszedniało. Zresztą, dziewczyna odeszła i wszystko się skończyło. Potem były inne, aż w końcu jedna została i teraz od czasu do czasu zjawia się w moim pokoju z informacją, że właśnie obiad jest już ugotowany, lub z prostym bezsensownym pytaniem, dlaczego znowu nie podlałem kwiatków. Wtedy, chcąc nie chcąc, muszę wstać i wyjść, żeby te kwiatki podlać, lub zjeść nieśmiertelną pomidorową z makaronem.

Wystarczy, że jednak wrócę, musnę pieścotelnie Jego klawiaturę, a już rozbłyśka kolorowym radosnym fajerwerkiem. Zaprasza do nowych przygód i nowych zdarzeń. Nie narzuca niczego. Czasami odbywamy razem cudne przygody w Cyberprzestrzeni, czasami zmęczeni gonitwami i strzelaniną poczytamy jakąś gazetę, albo skoczmy sobie na moment w polskie Tatry łącząc się z Instytutem Meteorologicznym w Krakowie, który informuje nas, że właśnie na Kasprowym pada deszcz, jest wietrznie i chłodno. Ech! Kasprowy, Zakopane, Hala Pisana, Ornak. Ale, co tam! Przed nami Wielki Świat i miliony nowych przyjaciół.

Poznaliśmy na przykład rosyjskiego naukowca z Brukseli. Najpierw rozmawialiśmy po angielsku, ale wkrótce okazało się, że Grisza mówi po polsku, bo spędził w Polsce kilka lat i dobrze pamięta Warszawę i Kraków. Przez Griszę poznaliśmy Loszę z Lozanny, a raczej z Omska, chwilowo w Lozannie na kontrakcie, specjalistę od budowy mikro-

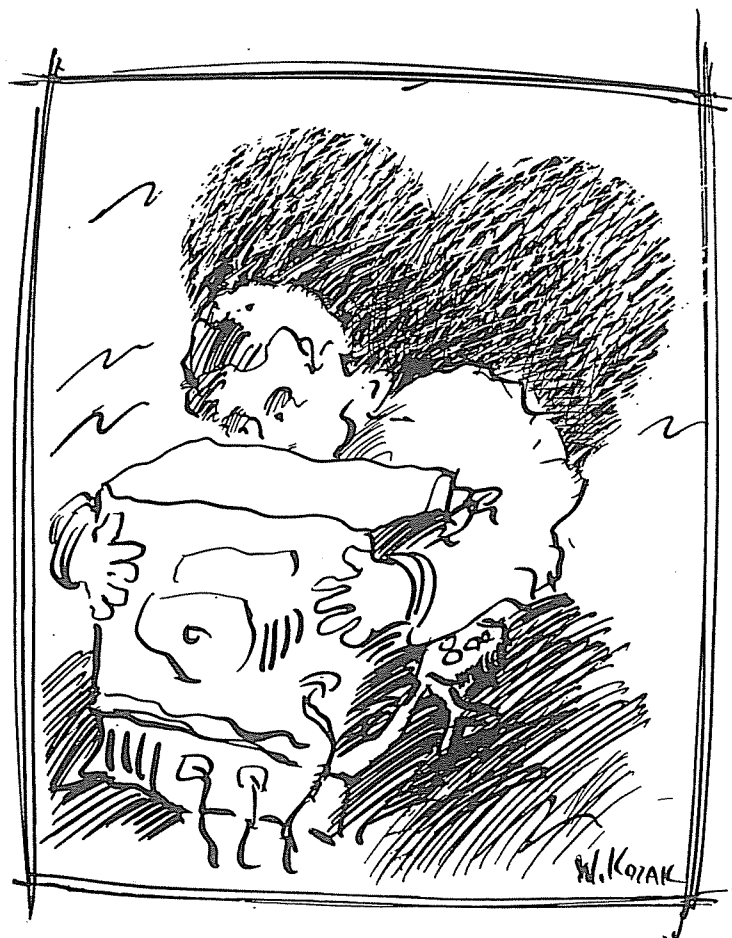
skopów elektronowych. W Lozannie Losza mikroskop już zbudował, kontrakt mu się kończy, a nie ma jakoś ochoty wracać do Omska. Niedługo wylądować w Toronto, więc może bym po niego wyjechał na lotnisko, bo w Kanadzie nie zna nikogo i nie wie, jak tam naprawdę jest. Nie przyjeżdża budować kolejnego mikroskopu, lecz zwyczajnie emigruje. Uprzedzamy Loszę, żeby na początku nie marzył o budowie mikroskopów w Toronto. Jako nowy emigrant, zanim się da poznać jako mikroskopowy budowniczy, musi zacząć jak wszyscy od "drywallu" i kielni. Losza jest pełen nadziei i "drywall" mu niestraszny.

Bye, bye - żegna się z nami Losza optymistycznie. - See you next month in Canada. Da swidanija! Po czym znika z ekranu. Zostajemy sami. Odpooczywamy w ogrodzie, który sami sobie zaprojektowaliśmy. Ogródzie tak pięknym i zielonym jak Raj. Utracony, ale dzięki Niemu - odzyskany.

W niedzielę opuszczam Go na dłużej. Wsiadamy razem z Dziewczyną Która Została w starego chevroleta i jedziemy do Kościoła pokłonić się Bogu.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Enter.



Rys. Wojtek Kozak

Miasto w liczbach

Toronto

Konrad Głogowski

Pomimo recesji, która w środkach masowego przekazu nabiera już wręcz mitycznych rozmiarów, pomimo ciągłych redukcji miejsc pracy, cięć świadczeń socjalnych, powiększającej się liczby pogroźek ze strony premiera Harrisa i mniej więcej stałej, lecz mało optymistycznej liczby bezrobotnych, mieszkańcy Toronto, według przeprowadzonego ostatnio przez miesięcznik Toronto Life sondażu, są w miarę zadowoleni ze swego miasta i cierpliwie znoszą jego problemy. Przyjrzyjmy się statystycznym faktom.

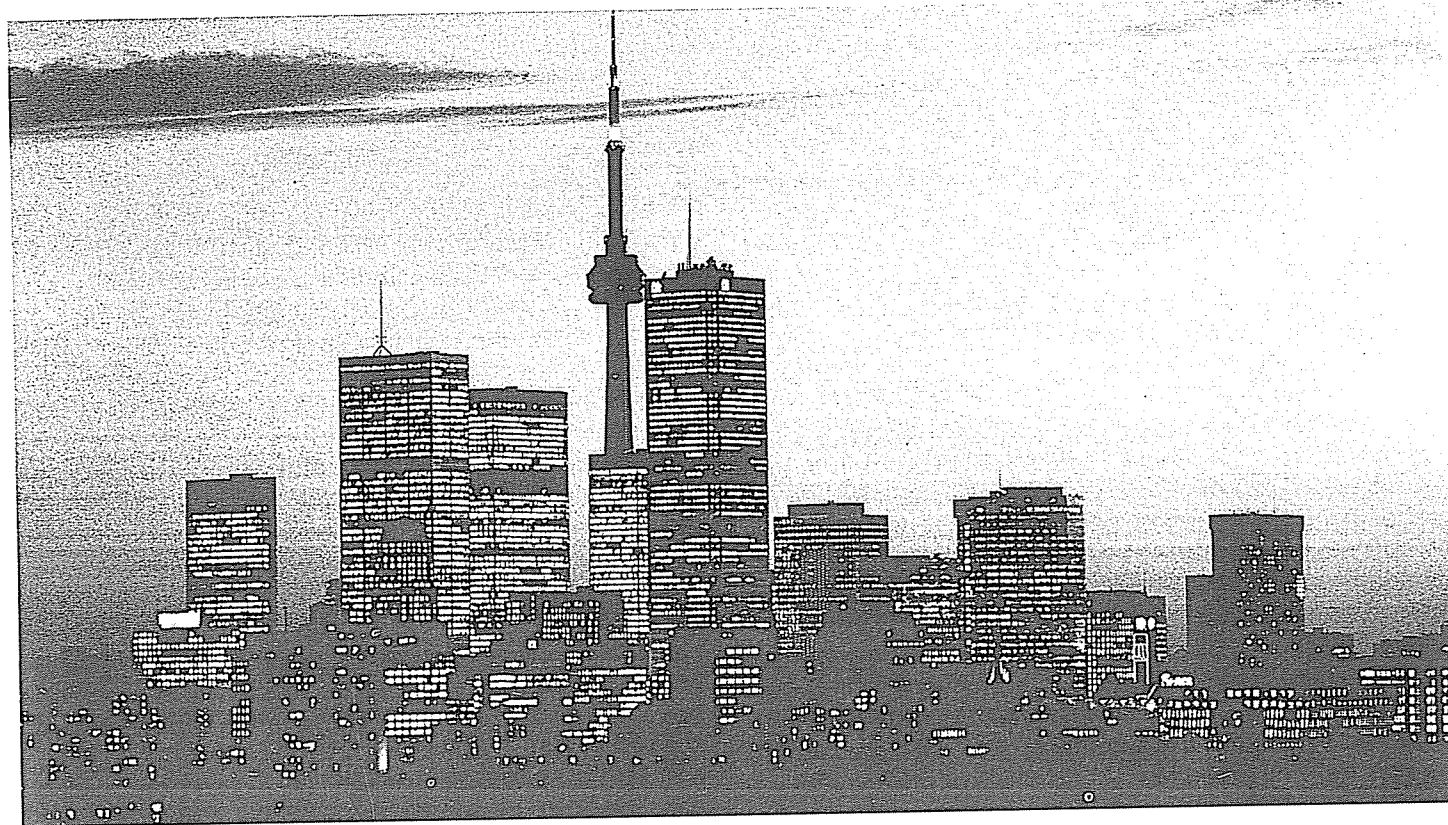
Od późnych lat osiemdziesiątych nasłuchaliśmy się wielu debat na temat redukcji, restrukturyzacji i wielu innych zmian. Politycy uspokajali nas eufemizmami, których efekty zauważaliśmy wokół siebie stosunkowo często. Sytuacja ta, jak na pewno potwierdzą krytycy premiera Harrisa, daleka jest od końca i powinna negatywnie wpłynąć na opinię publiczną. Tymczasem sondaż opinii publicznej zadziwia optymizmem. Dlaczego większość torontończyków jest zadowolona?

Według badań przeprowadzonych przez Toronto Life, 89% torontończyków zadowolonych jest z faktu, iż mieszkają w tym właśnie mieście oraz z życia, jakie w nim mogą prowadzić. Średnio 75% torontończyków uważa Toronto za najlepsze lub jedno z najlepszych miast w Kanadzie. Podobna ilość twierdzi,

że Toronto jest jednym z najwspanialszych miast na świecie i około 75% mieszkańców łączy swe życiowe plany właśnie z Toronto.

Co podoba się nam najbardziej? Otóż, bardzo ważnym aspektem dla torontończyków jest łatwy dostęp do kultury i sztuki, ilość teatrów, galerii, wystaw i sal widowiskowych. Mimo iż większość z nas nie przykładą dużej wagi do sposobu, w jaki się ubieramy, czerpiemy satysfakcję z faktu, iż możemy się szczycić wielkością i ilością ośrodków handlowych. Większość torontończyków (dokładnie 57%) uważa też, że system edukacyjny jest na zadowalającym poziomie.

To zadowolenie nie świadczy oczywiście o czystej ignorancji. Torontończycy zdają sobie sprawę z problemów, z jakimi Toronto musi się uporać i większość z nas przykładą do nich wagę. Największym problemem jest ludzka krzywda. 15% torontończyków uważa, że bezrobocie jest najważniejszym problemem, z jakim miasto powinno walczyć - problemem, który zakłóca nasz spokój i zadowolenie. 22% twierdzi, że winna wszystkiemu jest kulejąca gospodarka, 4% obwinia wysokie podatki i rządowe cięcia, a 3% uważa, że wszystkiemu winien jest deficyt. Mimo ogólnego zadowolenia, prawie połowa twierdzi, iż coraz trudniej jest związać koniec z końcem.



Fakt, iż torontończycy zdają sobie sprawę z problemów, z jakimi miasto musi się uporać, sugeruje też, że większość z nas zaniepokojona jest obecnym stanem rzeczy. Prawie połowa torontończyków uważa, że Toronto było o wiele lepszym miejscem 10 lat temu. Ponad połowa mieszkańców (52%) twierdzi, iż za następne 10 lat Toronto będzie o wiele gorszym miastem. W związku z tym, 17% torontończyków uważa, że przestępczość stanowi najpoważniejszy problem, jaki Toronto musi rozwiązać w przeciągu następnych dziesięciu lat. Liczba ta jest zadziwiająco mała, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż 31% przyznaje, że w ciągu ostatniego roku zetknęli się bezpośrednio z przestępczością w Toronto poprzez kradzież, oszustwo, napady czy zbrodnie.

Zasługującym na uwagę jest też fakt, iż Toronto nie jest jednym, jednolitym miastem. Dzielimy się na kilka podstawowych rejonów i każdy z nich odzwierciedlony jest w wynikach sondażu. Zacznijmy więc od samego

City of Toronto

63% mieszkańców tej części metropolii wynajmuje mieszkania. 29% rodzin zarabia ponad \$70,000 rocznie. 45% ma wykształcenie wyższe, 52% urodziło się w Wielkiej Brytanii lub gdzieś w Europie i średni roczny dochód wynosi \$65,116.

Same numerki, mimo pozorów, mówią niewiele. Wyobraźmy sobie więc wymarzony dzień przeciętnego mieszkańca Toronto. Niedzielną wizytę w kościele możemy pominąć - tylko 49% mieszkańców Toronto regularnie uczęszcza do kościoła. Ponieważ tylko 33% uważa samochód za główny środek transportu, możemy spokojnie zacząć od spaceru.

Co najpierw? Wybór naprawdę jest duży. Może sklepiki ze starociami, antykwariaty, filiżanka kawy gdzieś na Bloor St., może w Annex? Może na Front St? Może Yorkville? Może spacer w High Park? Przechadzka wzdłuż Harbourfront? A wieczór? Naprawdę nie trzeba daleko szukać. Koncert w Roy Thomson Hall, ambitny film w Cumberland. No i proszę, tylko kilka kroków dalej - nowa wystawa w Royal Ontario Museum. Kulturalna arena Toronto nie odpowiada tylko snobom - sam jednak fakt, że porównują nas z Europą, pociesza. Ilość miejsc do zobaczenia, galerie, wystawy, koncerty, wszystko to zmienia się niemalże z dnia na dzień. A restauracje? No właśnie. Danforth czy Yorkville, Avenue Road czy Front?

Czego brakuje torontończykom w innych miastach? Chyba tej typowo torontońskiej mieszanki etnicznej, może "niekonwencjonalności" ulic Church i Wellesley. Na pewno znajdują się osoby, które zaprzeczają, ale to właśnie ten melanz wielu kultur, trybów życia i poglądów wpływa na torontoński klimat; to właśnie w City of Toronto aż 70% mieszkańców twierdzi, iż najbardziej atrakcyjnym atrybutem ich miast jest akceptacja homoseksualistów i wielokulturowości. Tak właśnie torontończycy widzą swoje miasto.

Mimo iż rzadko pomagają oni organizacjom charytatywnym, często rozdają jednodolarówki siedzącym na ulicach

"bezdomnym". Toronto, dla wielu mieszkających w nim ludzi, jest tym, czym Paryż był w latach dwudziestych, a Nowy Jork w pięćdziesiątych - po prostu wspaniałym miastem.

Spójrzmy teraz na

North York

- 49% mieszkańców North York posiada własne domy, 36% zdobyło wyższe wykształcenie. 14% pochodzi z Wielkiej Brytanii, 13% jest pochodzenia włoskiego. 49% rodzin zarabia ponad \$50,000 rocznie, 42% mieszka w North York od ponad 21 lat, a średni roczny dochód wynosi \$63,394. 45% mieszkańców North York uważa, że jest to właściwe miejsce na wychowywanie dzieci. 50% zachwyconych jest pracą rady miasta oraz swego burmistrza, Mela Lastmana. Większość czuje się też wygodnie pośród różnorodnych grup etnicznych.

Jeśli chodzi o dostęp do kultury, to rzadko który mieszkaniec North York narzeka. The Ford Centre for the Performing Arts, imponująca biblioteka oraz łatwy dojazd do centrum w pełni zadowolają mieszkańców North York. Oprócz tego parki, ciągnące się przez cały North York, zapewniające ciszę i spokój w samym niemalże sercu wielomilionowego miasta. Większość opowiada się za przyspieszeniem rozwoju w North York, aż 33% mieszkańców sprzeciwia się rzadkim, lecz uporczywym głosom rady miasta o wstrzymaniu rozwoju i poświęceniu funduszy na rozbudowę miejsc rekreacyjnych. Mieszkańcy North York potrzebują miejsc pracy, nie drzew.

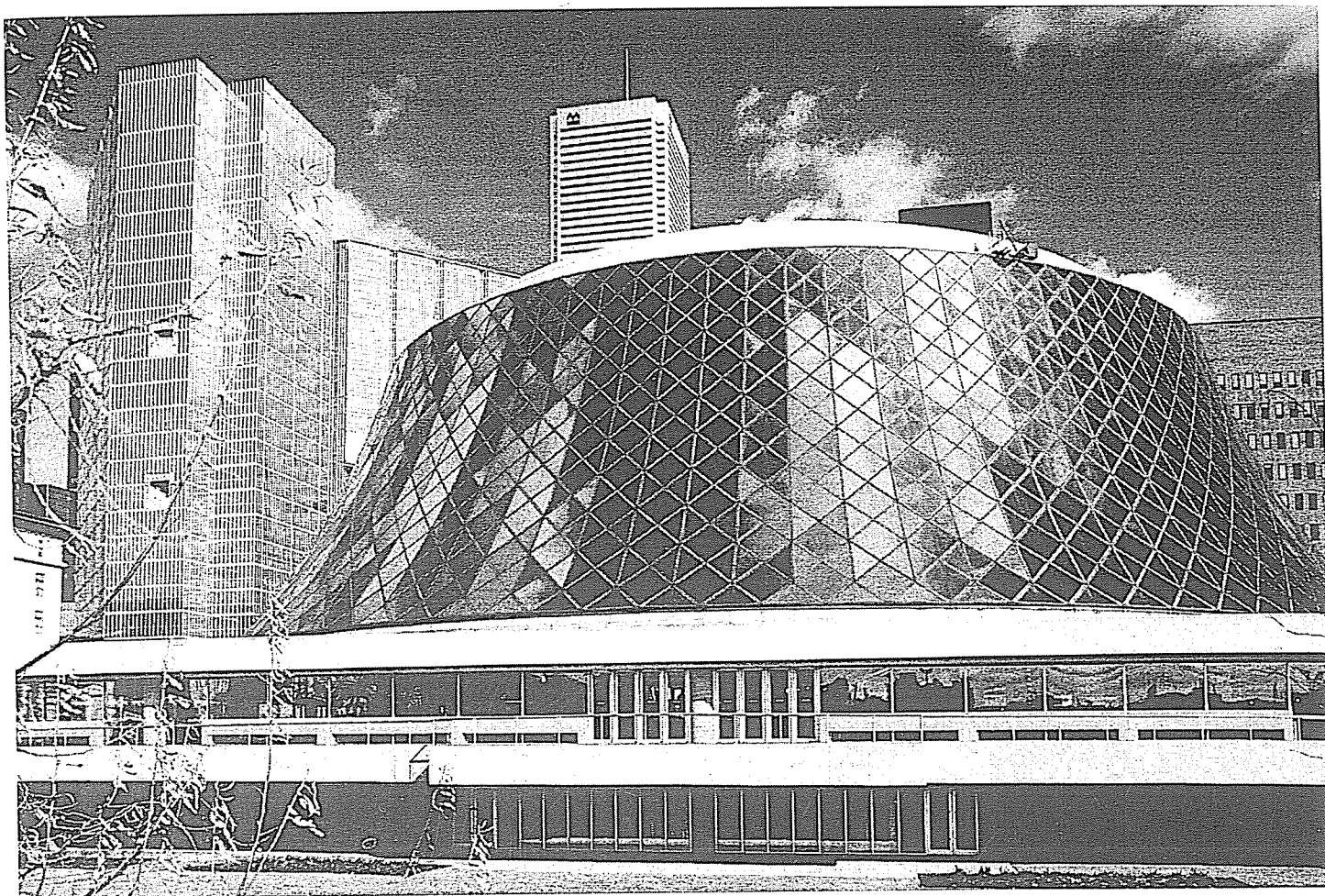
Na razie jednak miasto upodobnia się do centrum Toronto. Ratusz zadziwia śmiałą architekturą, budynki biurowe rosną coraz szybciej. Mel Lastman stał się chyba ojcem swego poletka i po tylu wygranych wyborach można orzec, iż zdobył ogromne zaufanie. Niestety, są też problemy. Jane i Finch? No właśnie. Przecież nikt jednak nie powiedział, że jest genialnie.

Scarborough

Życie nie jest fair. Mamy Toronto, mamy North York, mamy też właśnie Scarborough. 59% mieszkańców Scarborough posiada własne domy, 41% zarabia poniżej \$41,000 rocznie, 47% posiada tylko świadectwo licealne lub nawet mniej. 36% urodziło się w Azji. Średni roczny dochód wynosi tu \$53,411.

Same te liczby izolują Scarborough od pozostałych rejonów metropolii Toronto. 54% mieszkańców odczuwa poważne problemy finansowe. Dostęp do kultury? Tak, są tu kina, nawet jakieś teatry, ale to wszystko wygląda jakoś gorzej, biedniej niż w Toronto czy North York. Wystawy i koncerty w Toronto są w sumie w zasięgu ręki - raptem kilka stacji metrem - ale skąd na to brać fundusze?

Gdzie udać się wieczorem? Dobre restauracje znaleźć trudno, Scarborough stało się przecież niemal stolicą barów szybkiej obsługi. Spacer? No dobrze, jezioro jest dosyć niedaleko, ale wieczorem najlepszym przyjacielem staje się telewizor.



Scarborough jest też oczywiście ofiarą wielu dowcipów, no i ten przydomek - Scarberia, ale chyba nikt się mu nie sprzeciwi. W czym jest Scarborough najlepsze, w czym przewyższa inne rejony metropolii? Głównie w ilości sprzedawanych używanych samochodów i ilości włamań. Scarberia jest więc takim niechcianym dzieckiem. Sytuacja finansowa zawsze jest największym problemem. Czego Scarborough boi się więc najbardziej? Cięć, redukcji, restrukturyzacji - bo przecież to właśnie Scarborough zawsze pierwsze dostaje po uszach.

Przyszłość jest więc bardzo niepewna. Czy skończy się ta zła passa? Czy zmieni się sytuacja ekonomiczna? Czy policja poradzi sobie z przestępczością? W Scarberii - przepraszam: w Scarborough pytania te często brzmią jak marzenia.

Pozostał nam jeszcze tak zwany West End, czyli rejon

Etobicoke i Mississauga

Tutaj 61% mieszkańców posiada własny dom, 39% skończyło studia, 45% mieszka tu już od ponad 21 lat, 58% zarabia ponad \$50,000, a średni dochód roczny wynosi \$62,749. Tutaj przede wszystkim ceni się ciszę. Mike Harris? W sumie, mieszkańcy tego rejonu popierają nowych konserwatystów. West End wierzy, że nadszedł czas na zmianę, że Harris musi wykonać swą pracę, zlikwidować marnotrawstwo w rządowych

wydatkach, nakłonić ludzi, by wrócili do pracy. Podtrzymywanie przy życiu małych teatrów i wydawnictw, które wydają głównie poezję, jest dla przeciętnego mieszkańca Etobicoke czy Mississaugi po prostu wyrzucaniem pieniędzy. Balet czy koncerty muzyki poważnej przegrywają tutaj z wizytą w SkyDome! Toronto? No cóż, mieszkańcy West End wiedzą, że na pewno Toronto ma swoje plusy. Wieczory? Z reguły wieczory spędzają w domu, może z przyjaciółmi, czasami w restauracji.

Ogólnie rzecz biorąc torontończycy są więc zadowoleni z tego, kim są, co sobą reprezentują, gdzie mieszkają i jak wygląda ich miasto. Oczywiście, są też powody do narzekań. Gdy się jednak tak naprawdę nad tym zastanowimy, to przecież recesja, cięcia świadczeń socjalnych i redukcje miejsc pracy nie są charakterystyczne tylko dla Toronto. Rosnąca przestępczość, mimo iż przeraża przywykłych do spokoju torontończyków, jest śmiesznie wręcz mała w porównaniu do sytuacji w innych miastach Ameryki Północnej. Powody do narzekań na pewno są, punkt widzenia zależy przecież często od sytuacji finansowej, ale gdy potrafimy dostrzec w Toronto piękne położenie geograficzne, czyste w sumie ulice, łatwy dostęp do ośrodków kultury czy sztuki i barwną mieszankę etniczną - naprawdę trudno jest znaleźć wady i chyba właśnie dlatego, mimo problemów gospodarczych, Toronto wciąż wydaje się wymarzoną wręcz miastem.

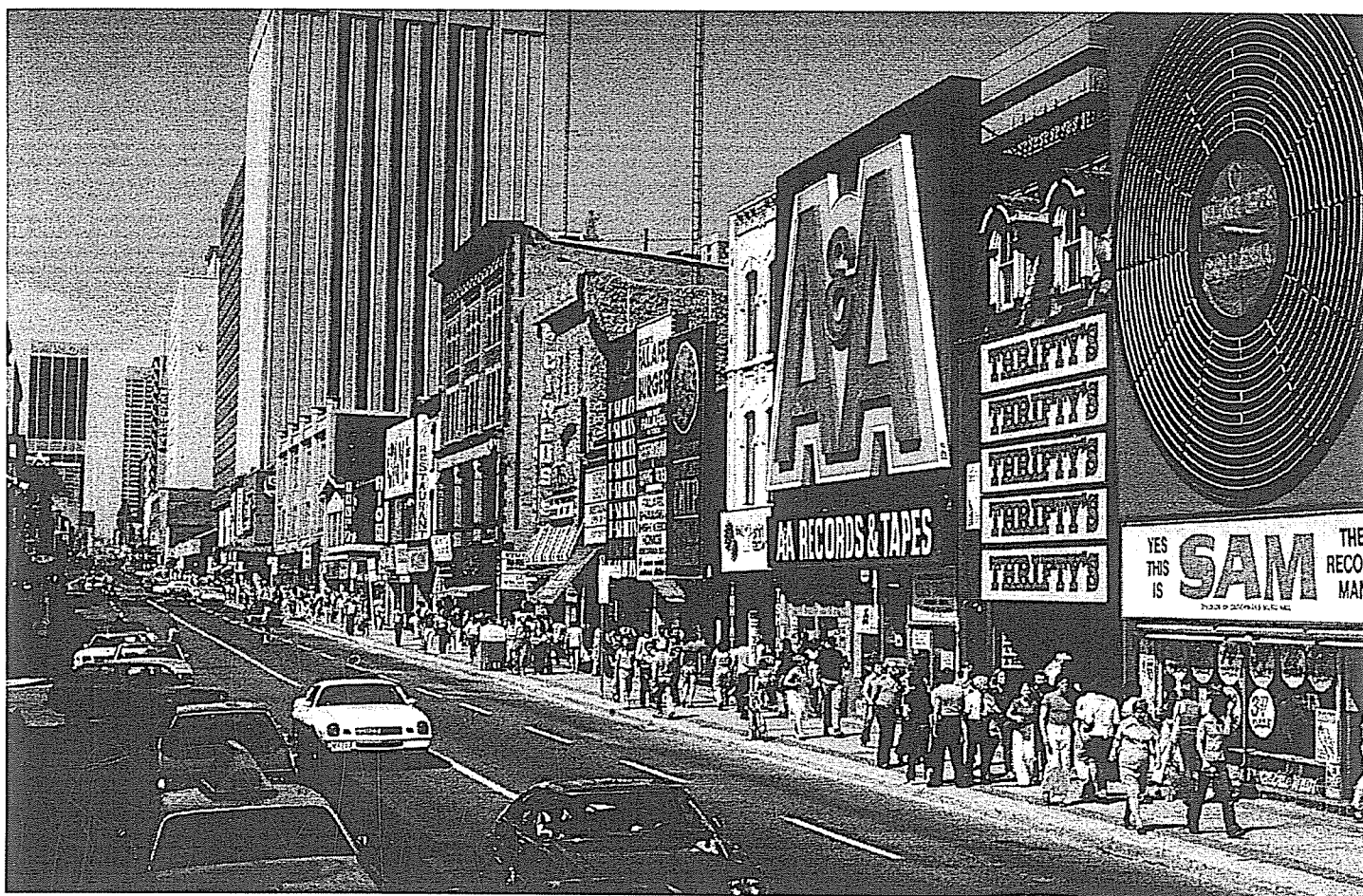
Co mówi statystyka?

Pięć czynników, jakie torontończycy wymieniają, twierdząc, że Toronto stanie się lepszym miastem w przeciągu następnych pięciu lat:

- Rozruch ekonomiczny i tworzenie miejsc pracy - 30%
- Poprawa w stosunkach między grupami etnicznymi - 17%
- Zmiana rządu (czyli tzw. czynnik Harrisa) - 14%
- Przyjazne nastawienie torontończyków - 11%
- Poprawa w walce z przestępczością - 11%

TTC?

- Aż dwie trzecie torontończyków dojeżdża do pracy lub szkoły samochodem.
- 3% korzysta z uprzejmości przyjaciół.
- 23% korzysta z usług TTC.
- 4% chodzi na piechotę.



Pięć czynników, jakie wymieniają torontończycy twierdzący, że poziom życia w Toronto pogorszy się w przeciągu następnych 5 lat:

- Powiększająca się przestępczość - 56%
- Cięcia świadczeń socjalnych - 21%
- Rosnące bezrobocie - 18%
- Rosnąca liczba mieszkańców - 17%
- Wpływ polityków i rządu - 15%

Najczęściej podawanym powodem, dla którego torontończycy wolą jazdę własnym samochodem niż metrem czy autobusem jest po prostu wygoda (55%)

Czas wolny

Ulubionym sposobem spędzania wolnego czasu jest wieczór w restauracji w towarzystwie przyjaciół (37%). Drugim z kolei są wydarzenia kulturalne (22%), chodzenie do barów czy

dyskotek zajęło trzecie miejsce (15%), imprezy sportowe i wypadki do kina preferuje tylko 12% torontończyków.

Jeśli spędzamy wolny czas w domu, największa grupa torontończyków (37%) zadowala się oglądaniem telewizji, 16% ceni sobie rozmowy z rodziną (w Mississauga i Etobicoke liczba ta wynosi 21%), 14% czytanie (21% w North York), 12% (19% kobiet) wykorzystuje ten czas na sprzątanie, 11% (13% mężczyzn) zajmuje się pracą zawodową, 6% torontończyków słucha muzyki.

Najbardziej popularne restauracje w Toronto:

- Włoskie - 31%
- Chińskie - 19%
- Kanadyjskie - 12%
- Europejskie/Francuskie - 6%
- Greckie - 5%
- Indyjskie - 4%
- Seafood - 3%
- Tajlandzkie - 3%
- Amerykańskie - 3%
- Japońskie - 1%

Ulubione Fast Foods:

- Pizza - 37%
- Chinese - 24%
- Hamburger - 11%
- Falafel - 3%
- Nachos - 1%
- Submarines - 1%

Grupa etniczna, która - według torontończyków - ma największy wpływ na miasto:

- Włosi - 20%
- Chińczycy - 16%
- Brytyjczycy - 4%
- Żydzi - 3%
- Inni Europejczycy - 2%
- Afrykańczycy - 2%

Gazety

62% torontończyków czyta gazety regularnie. Najbardziej "oczytanym" rejonem Toronto jest North York (73%), najmniej - Mississauga wraz z Etobicoke: 59%.

Ulubione miejsca

61% torontończyków odwiedziło w zeszłym roku SkyDome, który stanowi największą atrakcję Toronto. Zapytani o ulubione atrakcje 55% torontończyków wymieniło Ontario Place, 53% Exhibition Place, 45% CNE, 37% Torontońskie ZOO, 34% wymieniło CN Tower, a 34% Maple Leaf Gardens. Royal Ontario Museum wymienione zostało przez 28%, Art Gallery of Ontario przez 27%, 25% torontończyków wymieniło O'Keefe Centre oraz Ontario Science Centre, 24% Roy Thomson Hall, a zaledwie 19% torontończyków wymieniło The Ford Centre for the Performing Arts.

Najbardziej popularne ośrodki handlowe:

- Square One - 26%
- Scarborough Town Centre - 20%
- Eaton Centre/Yonge Street - 17%
- Yorkdale - 12%
- Bloor-Yonge - 8%
- Queen Street West - 5%
- Yorkville - 3%
- The Beaches - 3%

Nocne Marki? Procent osób, które chodzą spać pomiędzy północą a 5 nad ranem.

- Małżeństwa - 22%
- Ludzie między 18 a 34 rokiem życia - 35%
- Ludzie powyżej 55 roku życia - 19%
- Mężczyźni - 33%
- Kobiety - 23%
- Ludzie z wyższym wykształceniem - 31%
- Ludzie ze średnim wykształceniem - 23%

Papierosy

- 31% torontończyków przyznaje się do nałogu.
- 35% torontończyków próbowało rzucić palenie w ciągu ostatniego roku.
- Procent palących, którzy nie chodzą do kościoła - 39%
- Procent palących, którzy uczęszczają co tydzień - 11%
- Procent palących pomiędzy 18 a 34 rokiem życia - 37%
- Procent palących powyżej 55 roku życia - 19%
- Procent palących ze średnim wykształceniem - 34%
- Procent palących z wyższym wykształceniem - 26%.

Motyłki w żołądku czyli irracjonalność

Włodzimierz Rybczyński

Marketing to nie tylko ogłoszenia w gazetach, reklamy na płotach czy ulotki w skrzynkach pocztowych, ale także nauka zajmująca się poznawaniem samego siebie oraz próbami opanowania czy kierowania naszymi reakcjami. Irracjonalne myślenie prowadzi do nielogicznych konkluzji i ekstremalnych emocji. Urasta to często do rozmiarów niepozwalających nam normalnie pracować czy egzystować w życiu prywatnym. Zrozumienie siedmiu podstawowych typów irracjonalnego myślenia, zwanych także

mitami, pomoże nam w zrozumieniu i opanowaniu naszych własnych emocji.

Mit Akceptacji: osoby zabiegające o szacunek u kolegów czy znajomych dochodzą często do sytuacji skrajnych. Jest to dla nich najistotniejszą podstawą egzystencji. Zaczynają podporządkowywać swoje własne cele, a także potrzeby, uzyskaniu aprobaty i respektu innych. W rezultacie doprowadza to do obniżenia poziomu szacunku, jaki się ma dla samego siebie. Oczywiście, ważne jest, aby wypracować sobie dużą dozę respektu współpracowników czy przyjaciół, ale także bardzo ważne jest, aby nie obniżać poprzeczki własnych osiągnięć.

Mit Powinno być: osoby pozbawione zdolności odróżniania rzeczywistości od tak zwanych pobożnych życzeń są częstym źródłem stresów i niezadowolenia. Faktem jest, że świat w którym oni żyją, nie jest wcale lepszy od świata ich otaczającego, nie przeszkadza im to jednak w pouczeniu i doradzaniu. Inni widzą ich jako chronicznych malkontentów i część problemu, jeżeli w ogóle taki istnieje. Ciągłe zajmowanie się "gdybaniem" i naprawianiem świata nie pozwala im na znalezienie prawidłowego rozwiązania dylematu.

Mit Przesadności: osoba opierająca swoje racje na ograniczonej wiedzy albo przesadzonych konkluzjach ma tendencję do budowania wyolbrzymionych opinii o sobie samej. Często jest bardzo samokrytyczna w rozmowie z innymi, co powoduje sytuacje niezręczne dla każdej ze stron. W końcu osoba czuje się sfrustrowana z tym wyobrażeniem o sobie samej i zaczyna wierzyć w przesadne uogólnienia. Doskonałym tego przykładem jest zdanie mówiące: "Ja nigdy nie odniosę sukcesu". Proste odwrócenie sentencji: "Sukces jest ciągłym prowokowaniem do działania" przyniesie nam sympatię i zrozumienie u rozmówcy. A co właściwie najważniejsze - zaczniemy odczuwać wyzwanie do działania, a nie frustrację. Małe zakłopotanie na pewno ciągle zostanie, ale nie przekonanie o swojej nieudolności.

Mit Przyczynowości: osoba wierząca, że jest przyczyną niedobrych emocji u innych, często ogranicza wyrażanie swoich osobistych opinii. Ograniczanie się w swoich opiniach prowadzi do zgadywania i częstego niespełnienia ich. Kiedy życzenia nie są spełniane, uczucie rozżalenia wzrasta do poziomu oburzenia i rozżalenia nad samym sobą. Jeżeli sami nie przełamamy tego mitu, inni przestaną z czasem być z nami otwarci i uczciwi.

Mit Bezsilności: osoba wierząca, że jej osobisty sukces jest sterowany przez siły poza jej kontrolą zaczyna w końcu widzieć się jako ofiarę tych niekontrolowanych sił. Jeżeli osoba wierzy, że nie jest w stanie zrobić nic, to prawdopodobnie nie kiwnie nawet palcem, aby coś zmienić. Faktyczne okoliczności rzadko są takie, że nie mogą być zmienione czy poprawione.

Ponieważ mit o bezsilności zazwyczaj przychodzi bez względu na skutki w przyszłości, szanse, że rezultat będzie pomyślny, są zawsze bliskie 50%. Poprzez przyznanie się, że szanse są

DIXIE PLYMOUTH CHRYSLER LTD.

ROMAN POSTEPSKI

Konsultant sprzedaży i wynajmu

Dzwoń po fachową poradę

Gwarancja
3/60



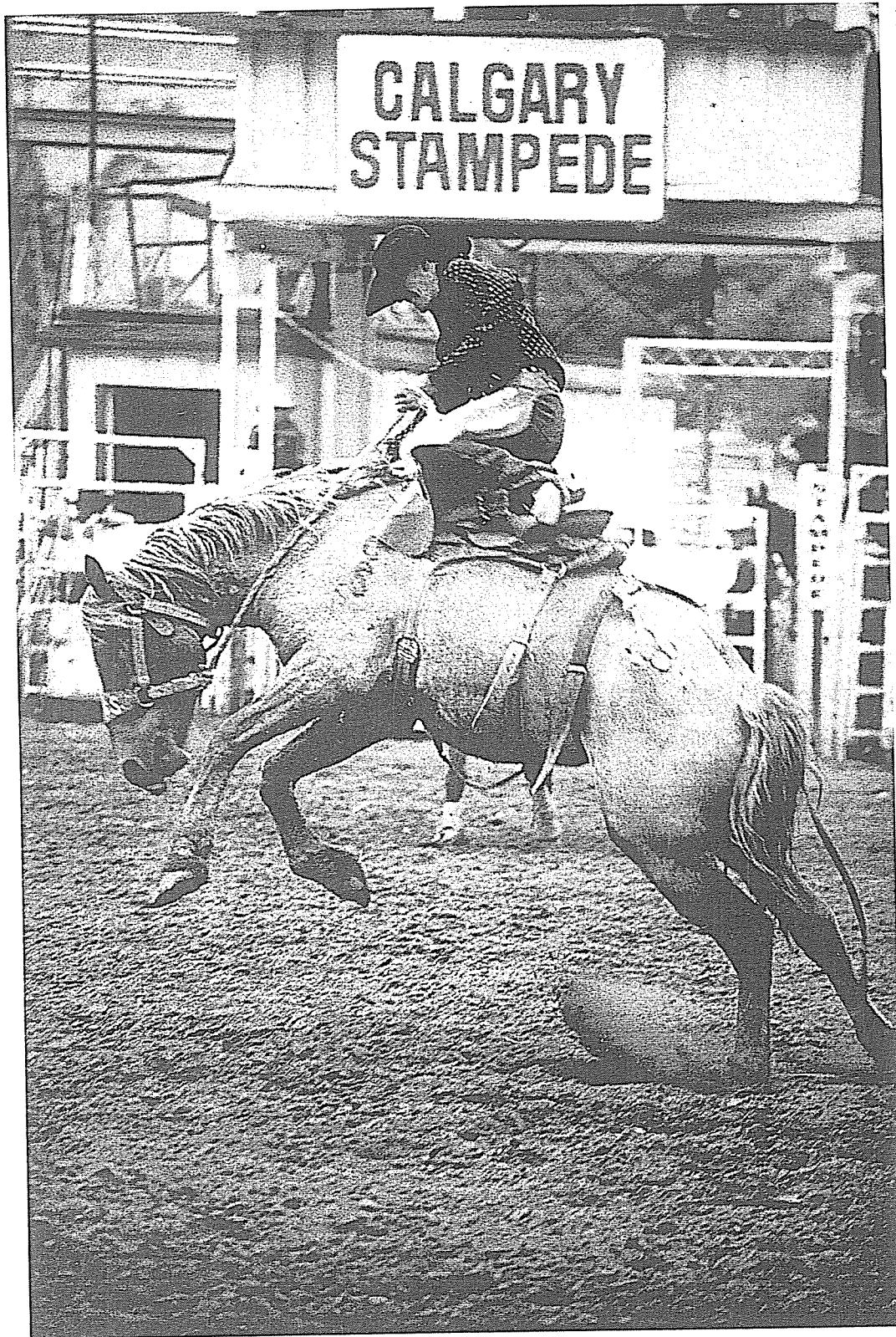
**Najlepsza obsługa
i najlepsze ceny
nowych i używanych samochodów**

Tel: (905) 452-1000 Fax: (905) 452-8983
Local long distance 213-7122
Res.: (905) 629-3600

Mon-Fri 9 am - 9 pm
Sat 9 am - 6 pm



8050 Dixie Road
(na północ od Steeles Ave. W.)
Brampton



przed niepowodzeniem ma tendencje do paraliżowania jakichkolwiek poczynań. Osoby temu mitowi poddające się nie są w stanie znaleźć jakiegokolwiek alternatywy, która mogłaby rozwiązać sytuację. Jedną z dróg do pokonania tego mitu jest wyobrażenie sobie najgorszego scenariusza i zadanie sobie prostego pytania: "Czy ja jestem w stanie żyć z konsekwencjami niepowodzenia?". W 99 przypadkach na 100 odpowiedź jest twierdząca. Strach przed porażką jest najczęściej większy niż konsekwencje niepowodzenia.

Mit Perfekcji: osoba poddająca się temu mitowi uważa, że jako człowiek kompetentny, musi podołać każdej sytuacji ze znajomością rzeczy i pewnością siebie. Jest to nierealistyczne wierzyć, że jakikolwiek człowiek ma odpowiedź na każde pytanie. Właściwie osoba, która próbuje poddać się tej tendencji, odpycha i odstrasza rozmówcę. Większość ludzi czuje się niepewnie i niedobrze w obecności osoby, która wygląda jakby nigdy nie popełniała błędów. Alternatywą tego mitu jest otwarte przyznanie się do tego, że nie rozumiemy w pełni konkretnego zagadnienia i dążenie do pogłębienia swojej wiedzy jeżeli jest tego konieczność. Prawie każdy z nas łatwiej identyfikuje się z taką postawą, a także jest w stanie zrozumieć i wybaczyć nawet poważne uchybienia.

Emocje są głównym motorem w naszych motywacjach. Poznanie naszych emocji, zrozumienie ich i wykorzystywanie pozwala nam na formułowanie myśli i celów w sposób logiczny i czysty. Jest rzeczą naturalną, że wszyscy przechodzimy przez okresy emo-

cjonalnych wzlotów i upadków, ale zrozumienie tych siedmiu mitów pomoże nam je kontrolować.

Nie jesteśmy kukielkami w rękach emocji; możemy i powinniśmy zrobić wiele rzeczy naprawdę dobrych. Jutro należy do nas!

Emocje na wodzy, to nie spadniesz...

zawsze, wykonujemy pierwszy krok do zmiany niekorzystnej sytuacji i popychamy samych siebie w kierunku wybranego celu.

Mit Katastrofy: osoba zakładająca z góry, że najgorsze niechybnie się stanie, nigdy nie odniesie sukcesu. Strach

Aby przetrwać

Jacek Kozak

Dzieje Kanady jakże często sprowadzały się do jednego problemu jej mieszkańców - do przetrwania. Jest ciężko, ale będzie lepiej. Z tą wiarą żyła na swej wyspie Marguerite de la Roque Roberval, ta wiara ożywiała handlarzy futrami, gdy kilkuletnia praca owocowała nikłym zarobkiem, z tą wiarą irlandzcy osadnicy karczowali lasy dzisiejszego Ontario i ta sama wiara w lepszą przyszłość ożywia dzisiaj mieszkańców wysp Fogo. Bo bez wiary w lepsze jutro...

Właściwie nie była Kanadyjką; Kanada, a dokładniej - niewielki skrawek terytorium kraju nie noszącego wówczas nawet tej nazwy, odegrała w jej życiu skromną w wymiarze czasowym rolę. Spędziła tu zaledwie niecałe trzy lata swego krótkiego zresztą życia. Tyle, że krótki pobyt na ziemi, którą kiedyś nazywać będą ludzie Kanadą, na zawsze określił życie Marguerite de la Roque de Roberval. A zarazem - jej historia należy do bogatej tradycji opowieści o niezwykłych losach zwykłych ludzi na kanadyjskiej ziemi.

Francuska arystokratka była jedną z pierwszych osób, które los rzucił na kanadyjską ziemię. Jej stryj, Sieur de Roberval, otrzymał królewski patent na założenie kolonii na terenie nowo odkrytej przez Jacquesa Cartiera ziemi. Był rok 1542. Niewielki, zatłoczony stateczek de Roberval wypłynął z wielkiej bazy morskiej La Rochelle w kierunku ujścia potężnej rzeki św. Wawrzyńca. Na pokładzie, obok Marguerite i jej służącej, a niegdyś piastunki, znaleźli się też inni przypadkowi często kandydaci na kolonistów. A wśród nich i pewien młody człowiek, którego nazwisko nie przetrwało w kronikach. Krótki letni postój ekspedycji w porcie St. John's na Nowej Fundlandii owocował romansem młodzietkiej francuskiej szlachcianki z młodym mężczyzną niższego stanu.

Gdy dumny Sieur de Roberval dowiedział się o wzajemnym uczuciu młodych ludzi, poniosła go arystokratyczna duma. Może nie bez znaczenia był też fakt, że Marguerite była spadkobierczynią wielkich włości, a on tylko jej opiekunem, który dopiero w przypadku jej śmierci mógł liczyć na spadek? Tego już się nie dowiemy. W każdym razie, Sieur de Roberval skazuje siostrzenicę na okrutny los. Wraz z jej służącą i młodym człowiekiem wysadza dziewczynę na brzeg maleńkiej wysepki w cieśninie Belle Isles. Oto jedna z pierwszych, trzyosobowa kolonia na kanadyjskiej ziemi - młoda arystokratka, jej służąca i chłopak z niższych sfer.

Jakby na przekór okrucieństwu stryja, trójka pozostawionych na wyspie ludzi jakoś sobie początkowo radzi. Budują szałas,

by schronić się przed okrutnym klimatem, łowią ryby i zwierzyne. A jednak była to nieustanna bitwa o przetrwanie. Wkrótce - walkę z głodem i chłodem przegrywa ukochany Marguerite - prawdopodobnie na zapalenie płuc lub z powodu jakichś odniesionych ran i zakażenia. Rola przywódcy kolonii i dostarczyciela żywności spada na Marguerite. Po kilkunastu miesiącach nie wytrzymują trudów egzystencji na wyspie służąca Marguerite i urodzoną na kanadyjskiej ziemi córeczka panny de Roberval. Marguerite spędza na wyspie kolejny rok, osamotniona i nie wyczekująca już chyba ratunku.

Wreszcie, po dwóch latach i pięciu miesiącach, pozostawioną okrutnemu losowi dziewczynę zabierają z wyspy przepływający rybacy. Odnaleziona Marguerite nie chce opuścić wyspy, gdzie znajdują się groby trójki najbliższych jej sercu istot ludzkich, lecz rybacy nie zgadzają się pozostawić samotnej kobiety na pewną śmierć. Zabierają ją z wyspy i odwożą do rodzinnej Francji, do bazy w La Rochelle, z której niecałe trzy lata wcześniej wypłynęła na pokładzie statku stryja.

Dalsze losy Marguerite de la Roque de Roberval nie mają już żadnego związku z Kanadą - przynajmniej bezpośrednio. Poczucie sprawiedliwości w szesnastowiecznej Francji było odmienne od dzisiejszych standardów. Chociaż nikt nie kwestionował krzywdy, jaka jej została wyrządzona, chociaż nie ulegała wątpliwości wina jej stryja, chociaż Marguerite de la Roque de Roberval przyjęta została przez społeczność jej miasta z szacunkiem i uznaniem - nigdy nie odzyskała prawnie należnego jej majątku, który tymczasem stryj pieczołowicie zagarnął. Przez jakiś czas żyła skromnie, zarabiając na utrzymanie prowadzeniem szkoły dla młodych dziewcząt z dobrych rodzin. Czego w tej szkole uczyła? Czy przekazywała swym uczennicom wiedzę o imponującej umiejętności przetrwania o własnych siłach? O wierze i nadziei, która nie pozwoliła jej ugiąć się przed wyrokami okrutnego losu i jeszcze bardziej okrutnych ludzi? Kroniki milczą na ten temat. Odnotowują jedynie, że kolonia, którą Sieur de Roberval z taką troską i nadzieją założył na kanadyjskiej ziemi, na miejscu, gdzie dzisiaj rozciąga się metropolia Montreal - chociaż wyposażona we wszystko, czego tak brakowało Marguerite na jej wygnaniu, nie przetrwała pierwszej kanadyjskiej zimy. A porażka tej próby wstrzymała francuską kolonizację tej ziemi na ponad pół wieku.

Legenda Kanady pełna jest uznania dla bohaterstwa i uporu młodzietkiej francuskiej arystokratki, nazywając ją pierwszą bohaterką kanadyjskiej ziemi i przywłaszczając kanadyjskiej tradycji narodowej cechę, którą Marguerite wyróżniała się wśród jej współczesnych - umiejętnością walki z przeciwnościami losu i przetrwania w najbardziej niesprzyjających warunkach.

Te umiejętności rzeczywiście cechowały przez stulecia wszystkich, którzy z Kanady chcieli uczynić swój dom. W wielu regionach kraju umiejętności te i nieodłączna od nich wiara to nadal klucz do sukcesu. Przede wszystkim tam, gdzie sukcesem jest dotrzeć do jutra czy przyszłej wiosny.

Kto zna Kanadę przede wszystkim z olbrzymiej mapy i kto słyszał wielokrotnie, że olbrzymia większość Kanadyjczyków mieszka w wąskim paśmie 50 kilometrów od granicy ze Stanami Zjednoczonymi, ten nie wpadnie na pomysł, że na wyspach Fogo przy północnym wybrzeżu Nowej Fundlandii ktokolwiek może żyć, mieszkać, pracować i wychowywać dzieci. Toż to koniec świata; może jakieś foki, jakieś białe niedźwiedzie, ale ludzie? Stali mieszkańcy?

I rzeczywiście, przed 30 laty niewiele brakowało, by wyspy Fogo, po ładnych kilku wiekach osadnictwa, zostały na dobre oddane we władanie dzikiej, kanadyjskiej przyrody. Ale ludzie i tutaj przetrwali, a dzisiaj społeczność wyspiarska Fogo liczy niemal 5 tysięcy członków, świadomych tego, że przetrwali dzięki wierze w zwycięstwo w trudnej walce o życie i dalszy rozwój małej społeczności. A ich sukces sprawił, że wyspy Fogo stały się mekką dla socjologów, dziennikarzy i działaczy społecznych, którzy usiłują zrozumieć jak należy walczyć z przeważającymi siłami.

Rok 1992 był rokiem 25-lecia rybackiej spółdzielni Fogo. Ale święto obchodzono z ostrożnością; marne połowy 1991 roku podkreśliły, że sukces w tej walce nigdy nie jest trwały, a polega jedynie na wygrywaniu kolejnych utarczek z losem, kurczącymi się ławicami ryb i bezwzględnymi wymogami ekonomii.

Kluczem do zrozumienia społeczności Fogo, podobnie jak w tylu innych przypadkach w Kanadzie, jest słowo "izolacja". Niecałe 5 tysięcy stałych mieszkańców Fogo łączy ze światem niemal godzinna podróż promem do "stałego lądu" Nowej Fundlandii, do Port Albert, nieco na północ od wielkiej bazy lotnictwa wojskowego w Gander. Latem, może to nawet być przyjemna przejażdżka; zimą, gdy nigdy nie wiadomo, jak długo trwać będzie rejs, utrudniany przez stałych gości okolicznych wód - góry lodowe, mieszkańcy Fogo unikają w miarę możliwości opuszczania wyspy. Lepiej odłożyć podróż, niż wybierać się w nią nie wiedząc, czy potrwa trzy godziny, czy trzy dni, spędzone na oczekiwaniu na ratunek ze strony dyżurnego lodołamacza.

Izolacja wysp Fogo to jednak, zarazem, czynnik, który zapewnia wyspom malowniczość i komfort małomiasteczkowej egzystencji. To archetyp Nowej Fundlandii - rybackie łodzie jak z pocztówek wysyłanych rodzinie w metropolii, małe pobielane domki, ledwo ucywilizowany (a i to nie do końca) krajobraz skał i wznających się w nie wód Atlantyku, niewielkie przystanie portowe, zapewniające schronienie pracowitym i spracowanym kutrom.

A w osadach - naprawdę nikt tu nie zamyka drzwi domu na klucz, nikt nie wyjmuje kluczyków ze stacyjki samochodu, zatrzymując się przed sklepem czy bankiem, a dzieciaki włóczą się po całej okolicy, bez skrępowania wpadając na poczęstunek do czyjejkolwiek kuchni. Niewiele roboty może tu mieć lokalny policjant; bardzo rzadko ktokolwiek powiadamia władze o jakimś wypadku kradzieży, poważniejsze przestępstwa to już naprawdę wyjątkowa rzadkość, nie ma mowy o napadach. Wyspy Fogo to naprawdę bezpieczne miejsce na świecie.

Idylliczny obrazek psuje świadomość, że ludzie żyją tu tylko dzięki naprawdę ciężkiej pracy. W latach 60-tych połowy ryb na Nowej Fundlandii spadły do tak niskich poziomów, że władze prowincji przystąpiły do likwidowania co bardziej osamotnionych osad, by obniżyć koszty społecznej obsługi mieszkańców, którym - tak jak mieszkańcom Toronto czy Calgary - należy się dostęp do szkół, służby zdrowia, poczty i tym podobnych zdobyczy cywilizacji XX wieku. A utrzymanie sieci małych placówek na wybrzeżach Nowej Fundlandii stawało się coraz bardziej nieopłacalne. Rybacy z małych portów Nowej Fundlandii nie chcieli zgodzić się na wyjazd do większych miast, ale pozornie nie było innego wyjścia. 60 procent ludzi zdolnych do pracy żyło z zasiłków społecznych.

Na wyspach Fogo udało się jednak założyć spółdzielnię rybacką i - co ważniejsze - utrzymać jej działalność przez ostatnie lata, przez lepsze i gorsze okresy. Wzajemna pomoc społeczności pozwoliła uratować osadę przed wymazaniem jej z map Kanady. Wyspy Fogo przetrwały i okazało się, że zasługiwały na przetrwanie. Razem z osadami przetrwał, zasługujący jednak na to, pewien unikalny styl życia. Przy pomocy doradców w zakresie przemysłu rybackiego, biznesu, administracji i finansów udało się ochronić spółdzielnię wysp Fogo przed bankructwem, chociaż kilkakrotnie było ono już dosłownie "za rogiem".

Przetrwała nie tylko sama społeczność, ale i pewien określony styl życia. Oto - rok w rok na wyspy Fogo przyjeżdża mniej więcej tylu turystów, ilu mieszkańców liczy wyspiarska społeczność. Magnesem jest nie tylko egzotyczna, dzika przyroda wysp i ich niepowtarzalny, nowofundlandzki krajobraz, ale i... festiwal amatorskich wykonawców muzyki ludowej w Brimstone Head. Na wyspach, na których, dzięki owej wspomnianej izolacji od świata, zachowało się do dzisiaj w normalnym użyciu wiele archaizmów językowych, mieszkają od setek lat potomkowie przybyszów z rozśpiewanej folklorem Irlandii. Na festiwalu zorganizowanym na liczącej niecałe 5 tysięcy mieszkańców wyspie wystąpiło ponad 100 wykonawców. Był czas, gdy rock płynący z radia zagrażał tradycyjnym ludowym piosenkom przywiezionym jeszcze przez przodków z Anglii i Irlandii. Stowarzyszenie Muzyki Ludowej wysp Fogo zapobiegło ostatecznemu zwycięstwu plastikowej muzyki nad może mniej "artystycznym" i wyrafinowanym, mniej nowoczesnym, ale za to własnym folklorem.

Czy wyspy Fogo to idylliczna osada na krańcach Kanady? Oczywiście, że nie. Dwieście do trzystu młodych ludzi co roku opuszcza wyspy, szukając pracy i perspektyw w wielkich miastach. Czasem czynią to przyciągani mirażem metropolii, czasem - z przymusu, bowiem nadal pracy na wyspie mało. Często jednak wracają, twierdząc, że kto urodził się i wychował na wyspach Fogo, temu w Toronto czy innym wielkim mieście zawsze brak będzie widoku góry lodowej przepływającej tuż za płotem domowego ogródka.

Umiejętność przetrwania w najtrudniejszych warunkach to nie tylko umiejętność. To element charakteru.

Giełda w górę, giełda w dół?

Piotr Figura

Niezwykła aktywność amerykańskiej giełdy i rekordowe wyniki jeśli chodzi o jej poziom jak i ilość sprzedawanych akcji powodują podniecenie inwestorów, ale także rodzą pytanie: kiedy to się wszystko skończy? Wielu bowiem pamięta październikowy poniedziałek w 1987 roku, który na zawsze przejdzie do historii jako krach giełdowy. I to właśnie ci ostrzegają przed podobną korektą giełdy w niedalekiej przyszłości. Mówi się o 10-15% korekcie. Pesymiści jednak uważają, że obniżenie się indeksu o ponad 20% (około 1000 punktów wskaźnika Dow Jones) jest całkowicie realne.

Pierwsze symptomy, że tak może się stać, pojawiły się nomen omen w poniedziałek 11 marca. W poprzedni piątek wartość giełdy spadła o 174 punkty. Dla wielu był to znak, że koniec jednego z największych okresów wzrostu wartości akcji giełdowych to kwestia paru dni. Jakby na tego potwierdzenie w poniedziałek już na samym otwarciu giełdy wskaźnik był niższy od piątkowego o dalsze 14 punktów. Ale wtedy zdarzyła się rzecz nieoczekiwana. Giełda poszła w górę! Tuż przed jej zamknięciem o czwartej po południu notowania pokazywały wzrost o kolejne 110 punktów. Boom trwa nadal!

Co powoduje, że ten nadspodziewanie długi i także gwałtowny wzrost aktywności giełdowej jest nie tylko że niespodziewany, ale także nie poddający się jakimkolwiek regułom czy analizom? Specjaliści z Wall Street zawsze byli głęboko zaangażowani w giełdę i wierzyli w jej znaczenie. Dla wielu z nas, przeciętnych obywateli, wszystkie te notowania giełdowe, akcje idące raz w górę, raz w dół, przypominały oglądanie widowiska sportowego. Ciekawe i intrygujące, nie pozwalające jednak na aktywne uczestnictwo.

Ta sytuacja od pewnego czasu gwałtownie się zmieniła. Dzisiaj bowiem dla wielu Amerykanów (a także w coraz większym stopniu Kanadyjczyków) marzenia o spokojnej emeryturze w dużej mierze oparte są na inwestycjach w akcjach giełdowych. Tylko w 1992 roku nowojorska giełda oceniała, że ponad 51 milionów Amerykanów inwestuje swoje pieniądze w ten właśnie sposób. Dla porównania - w 1980 roku liczba ta wynosiła 30 milionów. Federalne Biuro Rezerw (czyli bank centralny USA) ocenia także, że w 1995 roku ponad 3.7 biliona dolarów było zainwestowanych przez prywatnych inwestorów bezpośrednio w akcjach giełdowych, dodatkowe

aż 1,3 biliona zainwestowane było za pośrednictwem funduszy inwestycyjnych.

Dla wielu inwestowanie na giełdzie stało się jedyną możliwością wybicia się ponad przeciętność inwestycyjnych zwrotów oferowanych przez obligacje rządowe (6-7%) lub jeszcze niżej oprocentowane certyfikaty inwestycyjne (odpowiedniki kanadyjskich T-Bills, czy też GIC płacących 5-6%). Stało się bowiem oczywiste, że taka stopa oprocentowania nie gwarantuje w przyszłości takiego poziomu życia, do jakiego jesteśmy teraz przyzwyczajeni. Pozostały więc akcje giełdowe. To prawda, że wielu wydają się one bardziej ryzykowne, ale jeśli przyjrzymy się im z bliska, to wcale nie tak bardzo. Jeśli prześledzić bowiem historię giełdy nowojorskiej, to akcje oferowały przeciętnie 10,5% rocznie na przestrzeni lat od 1926 do 1995. I to niezależnie od wszystkich korekt czy nawet krachów jak ten pamiętny z października 1987.

Pesymiści przewidują nowy krach, ale coraz częściej dochodzą do głosu ci, którzy przewidują dalszy wzrost wartości giełdy przez następne trzy, cztery lata, a być może nawet do następnego stulecia. Wszystko to spowodowane jest z jednej strony zakończeniem Zimnej Wojny i upadkiem bloku wschodniego, co spowodowało zmiany w strukturze przemysłu, wydatkach rządowych i budżetach. Z drugiej jednak strony spowodowane jest to wkroczeniem tzw. *baby boomers*, a więc pokolenia urodzonego po wojnie, w wiek przedemerytalny. I w związku z tym wzrost zainteresowania przez to właśnie pokolenie problemem: skąd na tę emeryturę wziąć pieniądze.

Kto zatem ma rację? Warto prześledzić choćby pokrótce ten *boom* giełdowy. Statystycznie, takiej giełdy jeszcze do tej pory nie było! 11 października 1990 - w dzień, który jest początkiem obecnego *boomu* - indeks Dow Jones był na poziomie 2365, a indeks Standard & Poor 500 - na poziomie 295.46. Przez następne pięć lat i siedem miesięcy giełda nieustannie szła w górę, aby ostatecznie osiągnąć poziom 5567 (Dow) i 653.46 (S&P). Pozornie, wzrost poziomu giełdy powinien być związany z poziomem gospodarki. Tak było w przeszłości - dwóm największym *boomom* giełdowym (lata 1922-1929 oraz lata 1983-1987) towarzyszył *boom* gospodarczy. Obecnie jednak, pomiędzy rokiem 1990 a 1995, wzrost gospodarki amerykańskiej ocenia się na 25%. W tym samym okresie wszystkie wskaźniki pokazywały wzrost giełdy o ponad 100%.

Wszystko wskazuje na to, że giełda w coraz mniejszym stopniu powiązana jest z realiami gospodarczymi. W coraz większym zaś - z oczekiwaniami inwestorów, spośród których *baby boomers* odgrywają najistotniejszą rolę. Czy będą oni w stanie w dalszym ciągu nadawać ton giełdzie? Przedstawiciele tego pokolenia twierdzą, że tak. Dla wielu innych oczywiście wydaje się, że każda *hossa* musi kiedyś się skończyć. Tak też będzie i z obecnym *boomem* na giełdzie. Kiedy tak się stanie - tego nikt nie może przewidzieć. Wszyscy w dalszym ciągu starają się z tego cudu giełdowego skorzystać jak najwięcej. I dlatego wczoraj, tak jak w ciągu niezliczonych dni w ostatnich kilku latach, giełda poszła w górę.

Marnotrawstwo?

Partia Reform uważnie śledzi wydatki władz kanadyjskich, publikując w specjalnych biuletynach przykłady tego, co uważa za marnotrawienie przez administrację pieniędzy wpłacanych do wspólnej kasy przez podatników. W ubiegłym tygodniu opublikowaliśmy pierwsze przykłady wybrane z najnowszego biuletynu Reformistów. Oto kolejne. Za autorami biuletynu sugerujemy: proszę się samemu zastanowić, czy są to słusznie wydane pieniądze.

Językoznawcy

Pracownicy zatrudnieni na niektórych stanowiskach rządowych dostają specjalną premię za znajomość obydwu oficjalnych języków Kanady - angielskiego i francuskiego. Nikt nie ma wątpliwości, że jest to ukryta premia dla pracowników frankofonów, którzy francuski znają jako język ojczysty, a angielskiego uczą się i tak, bowiem w Kanadzie jest to nieomalże nieuniknione. Zdaniem urzędnika odpowiedzialnego za sprawy dwujęzyczności w Kanadzie, tak zwanego *Commissioner of Official Languages*, premia ta jest niepotrzebna i zalecił on jej zniesienie. Tymczasem - w ubiegłym roku budżetowym

Administracja

wypłacono owych premii o ponad 50% więcej niż rok wcześniej - na łączną sumę niemal **90 milionów** dolarów.

Telewizja

Podatnicy kanadyjscy wydają rocznie około **1 miliona** dolarów by zapewnić dostęp do telewizji kablowej przestępcom osadzonym w kanadyjskich więzieniach. Jak stwierdził poseł Partii Reform Art Hanger, w ubiegłym roku samo jedno tylko więzienie Agassiz Mountain Prison w Brytyjskiej Kolumbii zapłaciło rachunek w wysokości **\$34,159.54** za telewizję kablową dla zamkniętych w tej placówce więźniów.

Ma pretensje

Skazany za morderstwo i gwałt John Lee podał do sądu... rząd, domagając się odszkodowania w wysokości 60 tysięcy dolarów za cierpienia, utratę możliwości korzystania z należnych mu dobrodziejstw życia (*amenities of life*) oraz redukcję zarobków otrzymywanych za pracę w więziennych zakładach. Przedstawiciele administracji nie czekali na wyrok sądu, lecz zgodzili się na kompromis i wypłacili mu odszkodowanie w wysokości **12 tysięcy** dolarów.

Święta, święta...

Kanadyjczycy - mieszkańcy kraju tak dużego, że należy specjalną uwagę zwracać na funkcjonujący w nim system transportu wewnętrznego - świętują każdego roku nie tylko Narodowy Tydzień Transportu, ale i zupełnie oddzielny Narodowy Dzień Transportu. Organizacją i koordynacją obchodów każdego z tych świąt zajmuje się odrębna specjalnie do tych celów powołana komisja. Rachunek wystawiany fiskusowi za działalność tych komisji wynosi rocznie **\$16,500**.

Drogi pieniądz

Wprowadzenie do obiegu dwudolarowej monety w miejsce dwudolarowego banknotu kosztowało ponad **2 miliony** dolarów. Królewska Mennica Kanadyjska w Winnipegu wydała w grudniu 1995 roku **178 tysięcy** dolarów na przygotowanie operacji. Gdy już Kanadyjczycy mogli przyjrzeć się nowemu pieniążkowi, przeznaczono kolejne **625 tysięcy** dolarów na... reklamę telewizyjną nowej monety.

Drogie futra

W trosce o dalszy rozwój kanadyjskiego futrzarstwa, rząd przyznał specjalne dotacje następującym stowarzyszeniom:

Majestic Fur Association w Rexdale - **\$294,784**
Wild Fur Council of North America - **\$30,000**
Fur Institute of Canada (Environment) - **\$18,000**
The Canadian Fur Trade Development Institute - **\$106,500**
The Fur Council of Canada - **\$171,668**.

ciąg dalszy (niestety) nastąpi

Księgowość ♦ Podatki



*Do doskonała orientacja
w gąszczu przepisów podatkowych
Reprezentujemy klienta
w sprawach spornych
Już jedenaście lat
pomagamy
naszym klientom*

☎ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne
☎ buchalteria ☎ prowadzenie rachunkowości firm ☎
sprawozdania finansowe ☎ zestawienia GST, PST, WCB
☎ konsultacje finansowe i kredytowe ☎ planowanie
podatkowe i finansowe ☎ rejestrowanie korporacji
☎ ściąganie należności (collections) ☎ budżety
gotówkowe (cash flow) ☎ dokumentacja podać o
pożyczki ☎

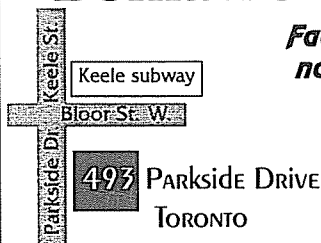
Wszelchstronne doświadczenie
w rozliczaniu przewoźników



Bonia Kozak, M.A., C.G.A.

*Fachowa obsługa przy użyciu
najnowocześniejszej techniki
komputerowej*

**Codziennie do usług
Tel. (416) 763-6622**



Inaczej się nie opłaca

Cezary Janus

Polska europeizuje się w szybkim tempie. Tempo przemian w niektórych dziedzinach jest niekiedy zawrotne.

Samochody

Tak dzieje się właśnie w rozwoju motoryzacji. Pomijam temat sprowadzanych w ogromnych ilościach z Niemiec kilkunastoletnich gratów, ponieważ proces ten został dość skutecznie powstrzymany odpowiednimi przepisami (nazywano nasz kraj złomowiskiem Europy); chodzi o ujęcie szersze, bardziej ogólne. Na drogach widać auta najróżniejszych marek. Ciągłe najwięcej jeździ "maluchów" i polonezów, sporo mercedesów, BMW, citroenów (reklamujących się najlepszymi rozwiązaniami zawieszenia, co wobec jakości nawierzchni polskich dróg ma niebagatelne znaczenie), peugeotów, a także samochodów sprowadzanych z kontynentu amerykańskiego.

Warto przy tej okazji odnotować zanikającą niechęć rodaków do automatycznej skrzyni biegów, tego "wymysłu imperialistycznych leniuchów z Ameryki", jak pisała prasa w PRL w latach 50-tych. Dość powiedzieć, że w Polsce ruch na drogach wzrósł do tego stopnia, że w większych aglomeracjach (skądinąd wiadomo - niedostosowanych do wchłonięcia raptownie rosnącej liczby pojazdów) na porządku dziennym są uliczne korki. Trudno także znaleźć miejsce do parkowania, a zorganizowanych parkingów niewiele.

Zmora właścicieli czterech kółek są nagminnie zdarzające się kradzieże. Giną nie tylko auta drogie, ale także dziesięcioletnie "maluchy". Istnieją wyspecjalizowane gangi samochodowe, "eksportujące" tak zdobyty towar do krajów Wspólnoty, bynajmniej nie Europejskiej, lecz Wspólnoty Państw Niepodległych. W podobny sposób giną łodzie i jachty z przystani skandynawskich i niemieckich.

Trwa walka gangów i mafii o coraz większe wpływy. W Trójmieście sygnałem dla złodzieja, że dane auto znajduje się "pod ochroną" były trzy zera na tablicy rejestracyjnej. Takimi samochodami jeździli szef gdańskiej policji i burmistrz. Inny sygnał rozpoznawczy stanowił pozostawiony na siedzeniu śrubokręt.

Drogi

Migracje ludności odbywają się za pośrednictwem dość dobrze rozbudowanego systemu miejskiej komunikacji. Wzdłuż

głównej arterii przelotowej łączącej Gdańsk z Gdynią wiedzie nitka elektrycznej kolejki, którą codziennie tysiące ludzi dojeżdża do pracy, a młodzież do szkół. W latach 70-tych zafundowano Trójmiastu obwodnicę mającą odciążać ruch wewnętrzny. Nie cieszy się ona jednak wzięciem, gdyż jest nieergonomiczna, zbyt mało przewidziano zjazdów dla poszczególnych dzielnic czy osiedli. Nie opłaca się odbijać w bok tylko po to, by przez kilka kilometrów sunąć z prędkością 100 km/godz.

Trasa ta, o długości dwudziestu kilku kilometrów, o dwóch pasach ruchu w każdym kierunku i bezkolizyjnych skrzyżowaniach, ułożona pośród morenowych wzgórz pokrytych bujnym lasem, miała służyć ciężarówkom zmierzającym z głębi kraju do terminalu kontenerowego w porcie gdyńskim. Budowy nie dokończono. Zabrakło funduszy na kilometrowej długości estakadę tuż przed portem. Terminal kontenerowy przejęli pod zarząd Duńczycy, nie stanowi on więc dla duńskiego przewoźnika Maersk konkurencji.

Na dworcu

Późnym popołudniem na początku stycznia wracałem od znajomych. Autobus dowiózł mnie do gdańskiego Dworca Głównego, znajdującego się w remoncie kapitalnym. Teren budowy otoczono wysokim, drewnianym parkanem, na którym umieszczono afisze, plakaty, reklamy i... znaki zakazu parkowania. W ciągu dnia, kiedy trwają prace, wjeżdżają i wyjeżdżają ciężarówki przywożące materiały budowlane lub wywożące gruz, plac przed płotem jest wolny. Po godzinach pracy, kiedy zamknięto bramy, wzdłuż ogrodzenia zaczynają pojawiać się prywatne samochody znajdując dogodnie miejsce do parkowania. Przechodzą policjanci, pracownicy służby miejskiej, lecz nie reagują. Nic się nie dzieje, nie ma sprawy.

I oto, w luce między pojazdami, ulokował się mikrobus volkswagen z niemieckimi tablicami rejestracyjnymi. Już zjawili się policjanci, już zaczęli gestykulować pokazując na znak zakazu parkowania, już zaczęło robić się nieprzyjemnie. Wtem do grupki podbiega student z plecakiem, gitarą i nartami, spieszący zapewne na pociąg do Zakopanego. *Panowie! O co chodzi? - krzyczy. - To przecież goście, jak ich traktujecie? Czy nie lepiej wskazać im inne miejsce, pouczyć? A wy tak z grubej rury... W jakim my kraju żyjemy? Jak my, k..., do tej Europy mamy wejść? Nie wiem, jaki był epilog tego incydentu. Nie chciałem stać i gapić się, by nie wywoływać zbiegowiska. Obrazek utkwiał mi jednak na długo w pamięci.*

Sprzątaczką

Zbiegałem ze schodów wiodących do tunelu prowadzącego do elektrycznej kolejki podmiejskiej. Schody, częściowo zadaszone, sprzątała kobieta w wieku pięćdziesięciu kilku lat. Posługiwała się narzędziem pracy, które pamiętałem jeszcze z dzieciństwa - szmata, którą wyżyła do kubła. Było to raczej rozmazywanie niż wycieranie, ale tam! Ważne, że wyznaczono kogoś do utrzymywania czystości. Kobieta nie wyglądała na szczególnie zachwyconą swoim zajęciem, czemu nie dziwiłem się, bowiem pracę tego typu do zaszczytnych trudno zaliczyć.

Tym bardziej, że cały czas nadchodzili z ulicy ludzie, nanosząc kolejne porcje błota. Mijałem sprzątaczkę w odległości może czterech metrów, kiedy ostatecznie nie wytrzymała i wrzasnęła: Chamy, bydło...!

Bezrobocie

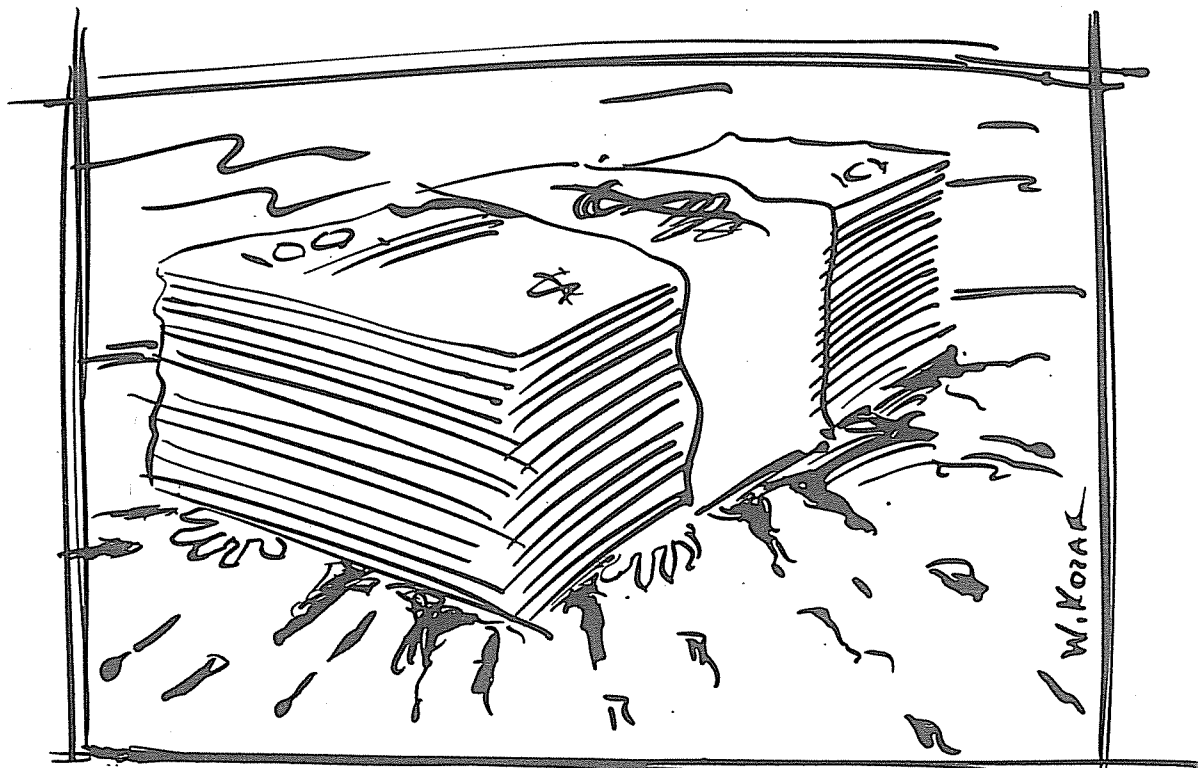
Statystyki podają, że wskaźnik bezrobocia w Polsce utrzymuje się na poziomie około 17%. Na Wybrzeżu jest nieco niższy, ale tuż obok, w województwach śląskim, koszalińskim, olsztyńskim dochodzi do 40%. O pracę trudno, o dobrą pracę bardzo trudno. Ludzie po czterdziestce, często z wyższym wykształceniem, dotknięci nieszczęściem utraty pracy, mają ogromne kłopoty ze znalezieniem odpowiedniego zatrudnienia. Ze zwykłej ciekawości zachodzę do Urzędu Zatrudnienia, gdzie natykam się na taką ofertę pracy: Inżynier nawigator z dobrą znajomością języka angielskiego - 3 mln zł. Przeliczam na dolary - wychodzi US\$136. Jest to praca w Urzędzie Morskim. Dziękuję uprzejmie, nie skorzystam.

Kontrolerzy

W elektrycznej kolejce podmiejskiej, kursującej między Wejherowem a Tczewem, bardzo częsta kontrola biletów. Przedsiębiorstwo MZK wynajęło prywatną firmę agentów, aby bronić się przed gapowiczami. Grzywny za przejazd bez biletu bardzo srogie, prowizyjne zarobki kontrolerów uzależnione od ilości wypisanych mandatów. Przed stacją Sopot-Kamienny Potok do wagonu weszło czterech rośliwych, młodych mężczyzn. Przypięli odznaki identyfikacyjne trzymane do tej pory w kieszeniach i przystąpili do sprawdzania biletów. Nieopodal mnie siedziała staruszka, która okazała bilet ulgowy. Poproszono ją o pokazanie legitymacji uprawniającej do korzystania ze zniżki dla rencistów i emerytów. Dłuższą chwilę szukała w torebce, lecz nie mogła znaleźć. Dowód poproszył - warknął grubiańsko jeden z kontrolerów. Ale ja mam tę legitymację... Musi gdzieś tu być... Mam na pewno... Przecież zawsze noszę przy sobie... - próbowała tłumaczyć starsza pani, grzebiąc trzęsącymi się rękoma w torebce. W tym momencie przyszedł jej w sukurs współpasażer i jeszcze ktoś, usiłując wyperswadować niewyrozumiałemu kontrolerowi, że staruszka, nawet jeśli nie ma przy sobie tej legitymacji, to przecież wyraźnie

widać, iż jest w wieku emerytalnym i z pewnością prawo do ulgi posiada. Zaraz też zrobiło się zamieszanie, do dyskusji dołączyli inni podróżni stając w obronie emerytki i natręci ostatecznie dali wystraszonej babci spokój.

Kapitalizm w Polsce jest bezlitosny, bezwzględny i objawia się pazernością, chciwością, drapieżnością, agresywnością. Być może w sferze gospodarki jest to symptom rodzącego się tygrysa, być może tak ma być, tak należy, na zasadzie Money makes the world go round. Być może... Wielu rzuca się na



Rys. Wojtek Kozak

działalność biznesową i jak najszybciej chce się nachapać. Metody zaczerpnięte z Dzikiego Zachodu, bądź dziewiętnastowiecznych wzorów, zasiane na rozmiękczonej systemem komunistycznym glebie nawyków i przyzwyczajzeń do "opiekuńczości" rodzą karłowaty plon. Taką glebę uprawiają w sposób rabunkowy, bo nie planowy, różnej maści "farmerzy" nie dbając o jej nawożenie, nie stosując nowoczesnych technik "agrykulturalnych".

Inaczej się "nie oplaca". Hasło to jest dość częste w rozmowach polskiego chowu biznesmanów obnoszących się komórkowymi telefonami i białymi skarpetkami do lakierków. Zainwestuję sto dolarów, a jutro mam mieć tysiąc, bo... inaczej po prostu nie oplaca się. Szkoda fatygi. Szkoda energii na drobne interesy, strata czasu.

Oj, przydałby się tu "skrzypek na dachu" - on dobrze wie, że lepiej zarobić jeden dolar, niż nie zarobić nic. W Rosji mawiają, że nawet po kopiejkę warto się schylić, a po rubla to i car przykłąknie...

Bette Davis o Bette Davis i niczym poza tym

Danuta Kukułka

Droga Hyman,

Zakończyłaś swoją książkę listem do mnie. Postanowiłam zrobić to samo. Nie ulega wątpliwości, że dysponujesz ogromnym potencjałem jako powieściopisarka. Zawsze doskonale opowiadałaś różne historie. Często przez te lata mawiałam do Ciebie: "B.D., to nie było tak. To tylko Twoja wyobraźnia." (...) Tak jak ty

zakończyłaś swój list w "My Mother's Keeper" - Teraz wszystko zależy od ciebie, Ruth Elizabeth - ja kończę mój do Ciebie w ten sam sposób: teraz wszystko zależy od Ciebie, Hyman.

Ruth Elizabeth

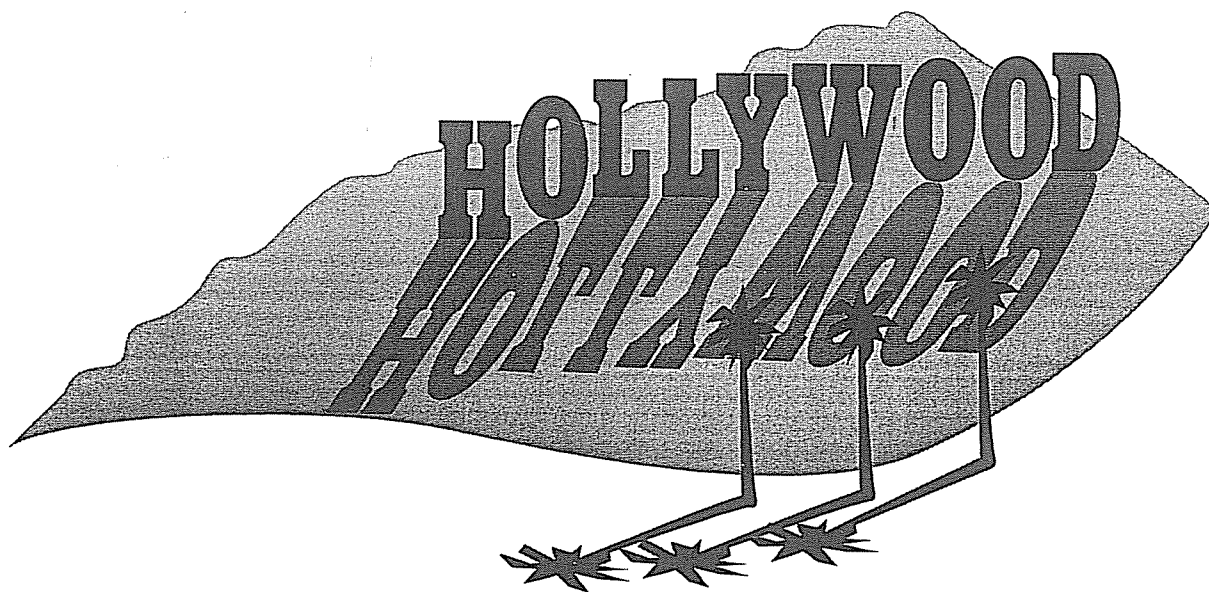
P.S. Mam nadzieję, że nadejdzie dzień, w którym zrozumie tytuł "My Mother's Keeper". Jeśli jest to aluzja do pieniędzy, to, o ile pamięć mnie nie myli, to ja utrzymywałam Ciebie przez wszystkie te lata. Nadal zresztą to robię, bo przecież to moje nazwisko spowodowało, że książka o mnie odniosła taki sukces.

List do córki jest jedynym w całej biografii Bette Davis (*This 'n' That*, Berkeley Books), którą napisała przy pomocy Michaela Herskowitza, przejawem żalu wywołanego książką napisaną przez B. D. (imię córki Bette Davis). W książce tej - według jednej z jej czytelniczek - B.D. zraniła, okaleczyła, poniżyła i psychicznie ukrzyżowała własną matkę. Mimo to, wszystkie wspomnienia

Bette związane z córką przepełnione są miłością i dumą z niej i wnuków.

Czytając tę autobiografię, szybko można dostrzec, jak bardzo Bette Davis liczyła się z uczuciami ludzi, jak nie było w niej nieufności, jak potrafiła oddać cesarzowi, co cesarskie, jak przywiązywała się do ludzi i nieznane jej było uczucie zawiści. Jednocześnie była osobą bardzo pewną siebie, znającą swoją wartość. Może właśnie stąd wypływały wszystkie te cechy jej charakteru.

Z pewnością nie była intelektualistką i nie udawała, że nią jest. Wystarczy przeczytać kilka pierwszych stron jej książki, by się o tym przekonać. Po pierwsze, książka jest napisana niezwykle chaotycznie. Miałam ochotę rzucić ją w kąt po pierwszym rozdziale, bo wydaje się on nie mieć żadnej myśli przewodniej. Czytanie czegoś takiego jest dosyć męczące, a jeśli nie widzi się celu, który uświęcałby środki, człowiek (w tym przypadku - ja) jest zły na siebie, że marnuje czas. Celu nie widziałam, bo - oprócz analizy zmian w psychice autorki po operacji usunięcia piersi - rozdział zawiera garść informacji o partnerach Bette w kilku filmach, a informacje te ograniczają się właściwie tylko do podania nazwisk, oraz parę anegdotek o znanych osobach, z



których to anegdotek tylko jedna, moim zdaniem, jest coś warta, bowiem podaje dwa szczegóły z życiorysu Ronalda Reagana, które nie rzucają na niego najlepszego światła. Oto ona:

Polityczna historia prezydenta Reagana jest enigmą dla tych z nas, którzy w tamtych czasach go znali. Przez lata był liberalnym demokratą. W dniu, w którym został zatrudniony jako gospodarz w serialu telewizyjnym sponsorowanym przez General Electric, stał się zagorzałym republikaninem. Przedtem Ronnie był przewodniczącym Stowarzyszenia Aktorów Filmowych i to właśnie w czasie jego kadencji aktorzy przegrali walkę o honoraria za ponowne wyświetlanie wszystkich filmów, które do tej pory zostały zrobione.

Po drugie (a propos, że Bette Davis nie jest intelektualistką), wszystkie anegdoty dotyczące znanych osób, filmów czy ważnych wydarzeń są niezwykle płytkie. Autorka robi czytelnikowi apetyt, pisząc na przykład:

Niedługo potem Miss West (Mae West) zaprosiła Chucka i mnie do siebie na drinka...

lub

Anwar el-Sadat był wtedy w Białym Domu z prezydentem Carterem i Menachem Beginem, planując program, który miał prowadzić do historycznych spotkań w Camp David. Strażnik powiedział mi, że mój pokój znajdował się vis a vis pomieszczenia, gdzie trzej przywódcy rozważali sprawę dotyczące reorganizacji świata...

I nic się nie dzieje. Nie dowiadujemy się niczego, poza tym, jak ktoś wyglądał, jak był ubrany, jaką suknię miała na sobie Bette Davis, co Bette Davis powiedziała, co ktoś powiedział na temat Bette Davis. Domyślam się, że mogą to być wartościowe informacje jedynie dla historyków kina, szczególnie tych specjalizujących się w Bette Davis, lub dla jej wielbicieli.

Poza wspomnieniami związanymi - co zupełnie zrozumiałe - głównie z realizacją różnych filmów, Bette Davis od czasu do czasu dzieli się z czytelnikiem, a raczej czytelniczką, radami typu:

Strzeż się mężczyzny, który nigdy nie płacze, a także mężczyzny, który używa łez jako środka do postawienia na swoim. Znałam mężczyzn, dla których męskość równała się okazywaniu tyłu uczuć co grecki posąg. Rozglądaj się za mężczyzną, który plasuje się mniej więcej po środku...

lub

Rozwód jest klęską. Ale lepiej jest ponieść klęskę, niż żyć w nieszczęśliwym śladzie. (...) Dla mnie, żaden rozwód nie jest rozwodem w przyjacielskiej atmosferze. Jeśli nadal jesteście przyjaciółmi, na litość Boga nie rozwódźcie się. Mam powyżej uszu rozwiedzionych par, które utrzymują, że wciąż się kochają. Wśród powodów, dla których małżeństwa rozpadają się, seks jest dopiero na czwartym miejscu, za pieniędzmi, pojedynczą łazienką i nieumiejętnością porozumienia się - jako powodami odpowiednio numer jeden, dwa i trzy.

W powodzi suchych relacji z planów filmowych tego typu przerywki są mile widziane, tym bardziej, że są zupełnie sensowne. Momenty "gładkiej" lektury to także nieliczne anegdoty z publicznych wystąpień Bette Davis, ze spotkań z widzami. Oto jedna z nich:

W londyńskim Palladium jakaś kobieta zapytała: Miss Davis, czy poddała się pani kiedykolwiek zabiegowi "facelift"? Poprosiłam ją, aby podeszła do sceny. Ruszyła ku scenie z oddalonych rzędów. Szła długo i wyglądała na przerażoną. Wydaje mi się, że myślała, że ją uderzę. Kiedy dotarła do sceny, podeszłam do rampy, ukłękłam wysuwając twarz poza światła - tak, aby kobieta mogła dokładnie ją obejrzeć - i zapytałam: Czy nie wydaje się pani, że wyglądałabym lepiej, gdybym miała "facelift"?

This 'n' That spełnia jedną funkcję - podstawową funkcję autobiografii. Dość wyraźnie rysuje postać jej autorki-bohaterki. Poza tym oferuje czytelnikowi ogromnie mało. Moim zdaniem, nie jest to lektura godna polecenia.

ATRAKCJE

MUZYKA

Ford Centre for the Performing Arts w North York rozpoczyna sprzedaż karnetów na koncerty sezonu 1996/97. Kolejny sezon tej sali koncertowej zapowiada się równie atrakcyjnie jak poprzednie. Warto pamiętać, że ceny biletów na koncerty w tej placówce są nieco bardziej dostępne niż w innych salach koncertowych metropolii. A co więcej - wśród nabywców karnetów na przyszły sezon rozlosowana będzie specjalna nagroda - pięciodniowy rejs słynnym liniowcem pasażerskim *Queen Elizabeth II* z Nowego Jorku do Londynu.

Na przyszły rok, Ford Centre for the Performing Arts przygotował dla miłośników muzyki poważnej między innymi:

- recital laureata Konkursu Szopenowskiego **Krystiana Zimmermana** (9 kwietnia 1997)

- występ legendarnej orkiestry **Academy of St. Martin in the Fields** pod batutą znakomitej dyrygentki Iony Brown (25 i 26 lutego 1997)

- recital obdarzonej bodajże najpiękniejszym głosem śpiewaczki operowej **Leontyne Price** (27 lutego 1997)

- aż trzy recitale fortepianowe jednego z najwybitniejszych wykonawców muzyki Fryderyka Chopina, także laureata warszawskiego konkursu, **Garricka Ohlssona** (26 października 1996, 1 marca i 3 maja 1997)

- wspólny koncert światowej sławy kanadyjskiego zespołu perkusyjnego **Nexus** i szwedzkich perkusistów zespołu **Kroumata** (6 czerwca 1997)

- poświęcony muzyce irlandzkiej koncert zespołu **The Harp Consort** z udziałem wybitnego interpretatora najstarszej muzyki europejskiej, **Andrew Lawrence-King** (17 marca 1997)

- występ Pierwszej Damy pieśni jazzowej **Cleo Laine** z towarzyszeniem Johna Dankwortha (5 października 1996)

- koncert najslawniejszego wykonawcy muzyki hinduskiej, grającego na sitarze **Ravi Shankara** (13 kwietnia 1997)

- jak również tradycyjny koncert bożonarodzeniowy, oratorium **Mesjasz** Haendla w wykonaniu The Amadeus Choir of Greater Toronto.

Informacje i rezerwacje - (416) 324-9333

Golonka pod katedrą

Magdalena Cegiętka

Niemcy nie mają naturalnej granicy ani od wschodu, ani od zachodu. Być może dlatego właśnie tak często toczyli wojny o terytoria. Kraj ten składał się z wielu drobnych państw, których zjednoczenia dokonał dopiero Bismarck.

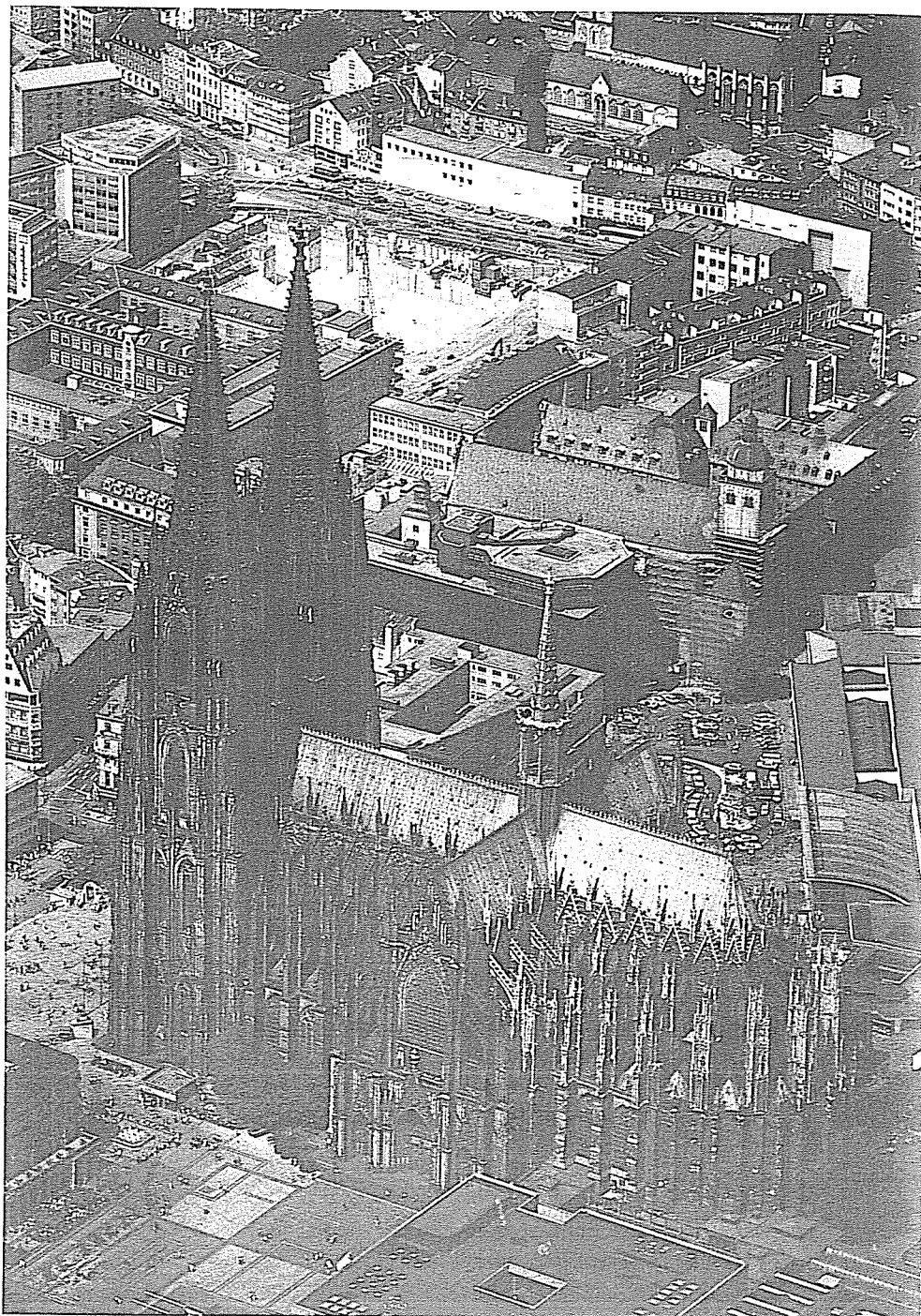
Najstarszym dokumentem, w którym wspomina się o plemionach żyjących na terenach dzisiejszych Niemiec, jest praca historyka rzymskiego Tacyty, pochodząca z I w. n.e. Tacyt zanotował, że plemiona germańskie, podobnie jak większość ówczesnych ludów, żywiły się głównie kleikami z owsa, chlebem, serem, dzikimi owocami i mięsem.

W średniowieczu, a także na początku ery nowożytnej, na terytoriach germańskich spożywano posiłki oparte na łatwo dostępnych produktach. Biedacy zamieszkujący przede wszystkim obszary wiejskie jadaliby więc to samo, co ich przodkowie. Ludzie zamożni natomiast siadali do bogato zastawionych stołów, na których nie brakowało drobiu, dziczyzny i innych mięs, korzennych ciast, słodczy z marcepanu, a także importowanych przysmaków, takich jak kapary, ryż, figi, rodzynki, cynamon, musztarda, cukier oraz - o dziwo! - popularne były takie wyszukane dania jak zupa żółwiowa, pasztet ze skowronków, duszone minogi, marynowane udka bobrów, raki gotowane w winie. A wszystko to na kosztownej i kosztownej zastawie podnoszącej wykwintny smak potraw.

Nie obyło się bez wpływów kuchni włoskiej, zwłaszcza na południu Niemiec, francuskiej na zachodzie czy skandynawskiej na północy. Zostały w niej również znajome ślady niechcianych przez narody Europy Wschodniej wizyt niemieckich na obszarach Polski i Rosji.

Kuchnia niemiecka zachowała do dziś wiele dań mających niegdyś przywilej

zaszczytowania tylko stołów wysoko urodzonych i zamożnych, ale podniosła także do rangi specjalności kapustę, boczek i kluski. Typowe niemieckie dania, od najprostszych po najbardziej skomplikowane, są obecne nie tylko na domowych stołach i nie tylko z okazji świąt lub rodzinnych rocznic, lecz stanowią podstawę menu niezliczonych w Niemczech restauracji, zajazdów i kawiarni. Mięso jest podstawą, filarem niemieckiej kuchni, a pieczeń z sosem - niemiecką potrawą narodową. Każde mięso jest dobre, każde popularne. Nie ma niemieckiego dania bez najrozmaitszych przypraw, warzyw, klusek, grochu, suszonych owoców, wina i - naturalnie - piwa. Mięso to także niekończący się ciąg kielbasek z kapustą,



golonek z grochem, ryb i drobiu. Tu króluje niepodzielnie gęś. Między pieczoną gęsią a Niemcami istnieje więź, którą obcemu trudno zrozumieć. Mówi się, że jedna gęś to za dużo dla jednej osoby, lecz za mało dla dwóch. Za największy przysmak uchodzi pierś gęsi meklemburskiej, nie gorszą sławą cieszy się czernina przyrządzana z gęsiej krwi i suszonych owoców.

Zupełnie osobny rozdział kuchni niemieckiej stanowi kapusta, a zwłaszcza kapusta kiszona. Nazywana jest gwiazdą tej kuchni.

Spośród napojów najbardziej popularne jest piwo. W XVI wieku wydane zostało w Niemczech prawo czystości produkcji piwa, stwierdzające, że można je produkować tylko z jęczmienia, chmielu, drożdży i wody. Mimo powszechnej inwazji chemii w produkcję żywności, prawo to jest do dzisiaj w Niemczech skrupulatnie przestrzegane.

Chleb to osobny rozdział kuchni niemieckiej. Niezwykle popularny, obecny przy każdym posiłku. W Niemczech produkuje się ponad 200 różnych gatunków bułek i chleba.

Niemiecki posiłek zawsze kończy się słodkim deserem. Najczęściej są to ciasta, od tradycyjnych, znanych wszędzie standardowych tortów, ciast i ciasteczek po specjalność niemieckiej sztuki cukierniczej: figurki, domki i pałace z piernika, marcepanu, lukru i galaretek.

Kuchnia niemiecka jest niezwykle bogata i choć brak jej elegancji francuskiej sztuki kulinarnej, może zaspokoić najbardziej wyszukane gusta.

Z taką wiedzą możemy ruszać na podbój Niemiec. Podróżowanie samochodem po tym kraju jest niezwykle wygodne dzięki rozbudowanej sieci autostrad. A do tego jest to raj dla tzw. rajdowców. Niby wszędzie są znaki ograniczenia prędkości do 130 km/godz., ale rzadko kto zwraca na nie uwagę. W całej Europie utarło się przeświadczenie, że na terenie Niemiec można jeździć bez ograniczeń. Prują więc wszyscy po 160 km/godz. i więcej. W tym tempie, zanim się człowiek obejrzy, a już olbrzymie Niemcy są pokonane wszędy. Wzdłuż będzie nam potrzeba trochę więcej czasu.

My jednak, żądni nie tylko motoryzacyjnych wrażeń, zbaczamy z autostrady i wpadamy do Kolonii, portu nad Renem. Kolonia jednak nie słynie z tego, że jest portem czy też wielkim ośrodkiem przemysłowym. W Kolonii jest KATEDRA.

Już z daleka widać dwie olbrzymie wieże gotyckiej katedry. Właściwie trudno jest podziwiać tę budowlę. Z bliska - jest tak dookoła zabudowana domami, że ciężko ją objąć wzrokiem. A z daleka, to już się robi za daleko, bo najlepiej jest udać się na drugi brzeg Renu. No, cóż. Kawałek po kawałku oglądamy i próbujemy zapamiętać. Podziwiamy dzieło mistrzów budownictwa i architektury z dziewiętego, trzynastego i szesnastego wieku dokończone w wieku dziewiętnastym.

Szyja boli od zadzierania głowy do góry. Opuszczamy wzrok i wśród tłumu gołębi dostrzegamy stoiska z parówkami, hot-dogami i preclami. Ślinka już leci, bo aromatyczny zapach przyciąga nas z ogromną siłą. My jednak idziemy do prawdziwej niemieckiej knajpy na piwo i golonkę.

Trafiamy do starej piwiarni serwującej piwo własnego wyrobu. Kelnerzy w granatowych długich do kostek fartuchach nalewają piwo ze zwykłych kraników. Surowe wnętrza, proste drewniane stoły bez obrusów, drewniane ławy. Wszyscy piją piwo - nikt nawet nie ośmieli się prosić o inny napój.

Siadamy. Na stole lądują tekturowe podstawki, na nich szklaneczki z piwem. Na jednej z podstawek kelner stawia kreski odpowiadające ilości zamówionych przez nas piw. O kartę już nie prosimy - ku zadowoleniu kelnera zamawiamy tradycyjną pieczoną golonkę z kapustą. Trzy piwa wypite i już przed nami ląduje olbrzymi talerz z pachnącą golonką.

Pieczona golonka z kapustą

Składniki

2 świeże golonki (ok. 2 kg każda)
750 g kiszzonej kapusty
2 duże kwaskowate jabłka
3 łyżki smalca
cebula
kilka ziaren jałowca
liść laurowy
1 ziemniak
sól, pieprz

Przygotowanie

Skórkę golonki naciąć skośnie w kratkę. Golonkę włożyć do słonej gorącej wody, gotować 15 minut w celu wytopienia części tłuszczu. Następnie osączyć papierem, dobrze natrzeć solą i włożyć do pieca nagrzanego do 250°C (475°F) na kratę, pod którą należy postawić naczynie do zbierania tłuszczu. Po 10 minutach zmniejszyć temperaturę pieca do 190°C (375°F). Piec 2 godziny często obracając. Jabłka obrać, wypestkować i poszatkować. Następnie dusić na smalcu razem z drobno pokrojoną w kostkę cebulą. Dodać kapustę i trochę wody pozostałej po gotowaniu golonki. Gotować do miękkości razem z liściem laurowym i jałowcem. Wyjąć przyprawę, zetrzeć do kapusty surowy ziemniak, przyprawić do smaku solą i pieprzem. Kapustę wyłożyć na półmisek, położyć na niej golonkę. Podawać z puree z ziemniaków i grochu oraz, rzecz jasna, z piwem.

Przygotowanie takiej golonki to frajda, jedzenie również, ale... niemieckie porcje są tak olbrzymie, że po takiej uczcie ledwo można się ruszać. Dobrze, że w tej karczmie nikt nie proponuje deserów. Na niemieckie ciastko nie ma już miejsca - ale zawsze można poprosić o jedno piwo.

Guten Appetit!

Polecam

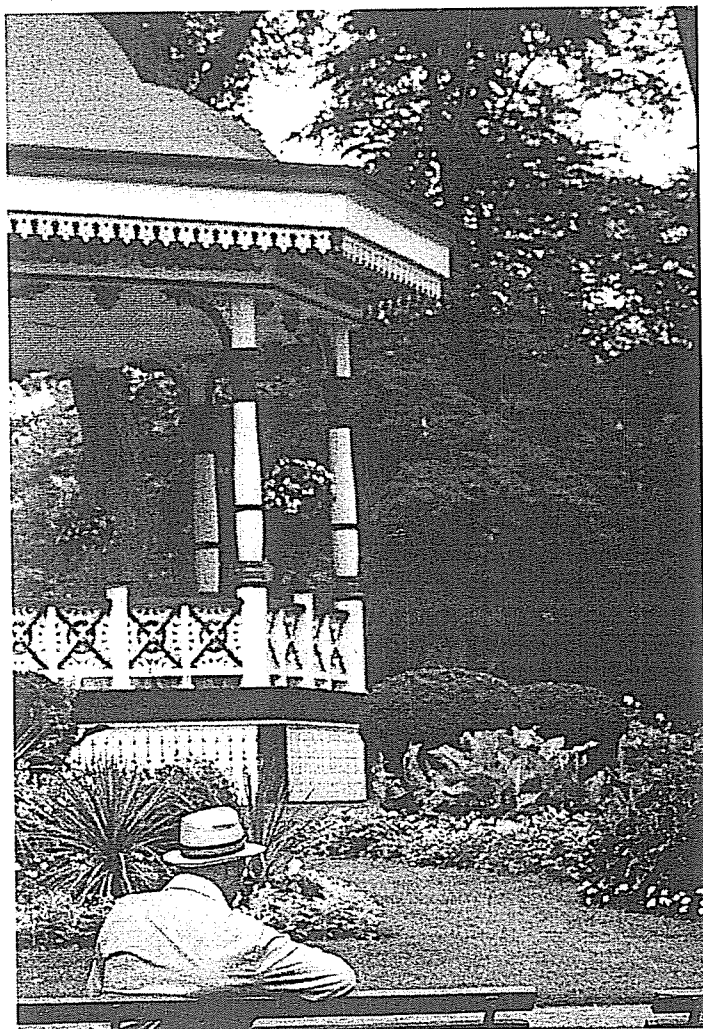
Planujmy wakacje

Bożena i Janusz Franciszkiewicz

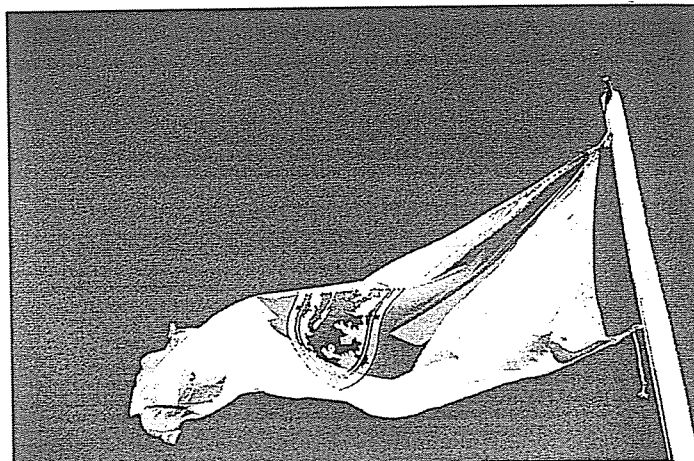
Kto lubi płacić podatki? Nikt. Ale jeżeli już zapłaciliśmy - nie bójmy się skorzystać z usług wielu różnorodnych instytucji, których serwis i na nas czeka (o czym często nie wiemy).

Wszystkim wiadomo, że dzięki podatkom korzystamy z sieci dróg i autostrad - całkiem zresztą niezłych i odsnieżanych zimą (pod warunkiem, że nie ma strajków), że biblioteki czekają ze swoimi usługami (też w znacznie szerszym zakresie niż się nam często wydaje).

Właśnie niedawno otrzymaliśmy telefon z lokalnej biblioteki, że jest do odebrania książka zamówiona dwa miesiące temu



W ogrodzie w Halifax



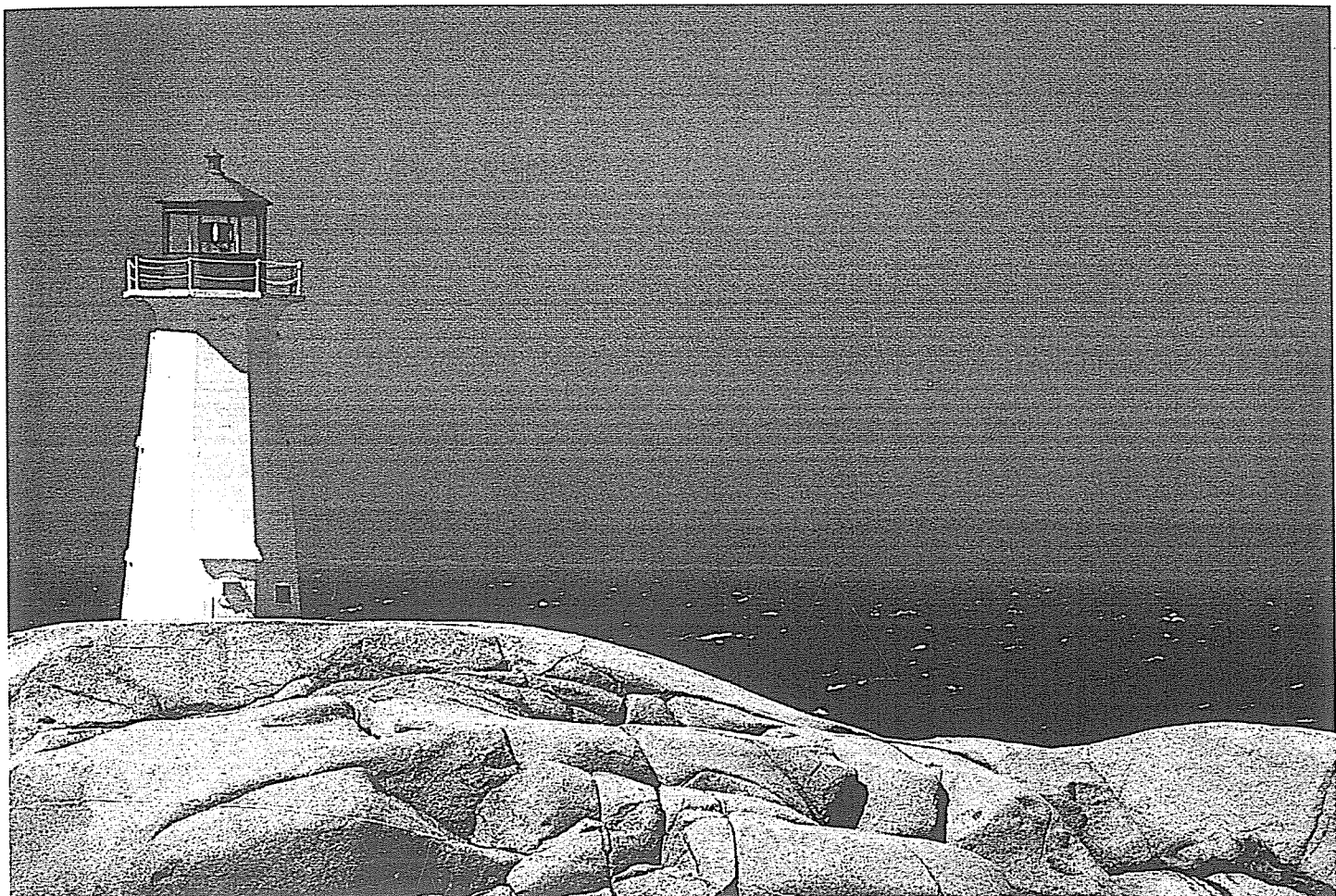
(zapomnieliśmy o tym). Pozycja ta została sprowadzona specjalnie dla nas z Sarnii. Miło, że ktoś pamiętał za nas i dopilnował wszystkiego.

Nie wszyscy natomiast wiemy, że ze swoimi usługami, opłaconymi za nasze podatki, czekają również biura ministerstw turystyki wszystkich kanadyjskich prowincji. Korzystajmy z tego śmiało planując wakacje. Wszystkie informacje możemy uzyskać dzwoniąc pod numer z serii 1-800 lub wysyłając list z prośbą o określone informacje. Możemy zapewnić, że bez żadnych opłat otrzymamy wyczerpujące przewodniki, mapy, ulotki informujące o rozkładach jazdy pociągów, promów itd. Przyślą nam również adresy hoteli, moteli, pól kempingowych, a nawet szczegółowe mapki poszczególnych parków z dokładnym opisem ścieżek czy szlaków.

Tegoroczne planowanie urlopu pomogło nam przeżyć długą, nużącą zimę, której wszyscy mieliśmy dosyć. Studiowanie kolorowych folderów, map, ustalanie trasy podróży, rezerwowanie miejsc było trochę czasochłonne, ale bardzo przyjemne. Okazało się również dobrym lekarstwem na lutowo-marcową depresję.

Tym razem wybraliśmy wschodnie wybrzeże Kanady, a konkretnie cztery prowincje atlantyckie: Quebec, Nova Scotia, New Brunswick i Prince Edward Island. Zaczęliśmy od wizyty w bibliotece. Tu znaleźliśmy cztery numery telefonów (1-800) do poszczególnych biur turystycznych danych prowincji. Następnie wykonaliśmy cztery telefony (potem było kilka dodatkowych) i... nastąpiło całkowite, kilkudniowe zablokowanie naszej niewielkiej skrzynki pocztowej, doprowadzające do rozpaczy panią listonosz.

Nas natomiast mile zaskakiwały dowody czyjejs troski czy też tylko dobrze wykonanej pracy. Cieszyliśmy się, że nie zapomnieli o rozkładzie i cenach promu z Nowej Szkocji na Wyspę Księcia Edwarda, że przysłali nawet kserokopię mapki pola namiotowego oraz opisy tras turystycznych, że pamiętali o tym, że chcemy dokładnie znać miejsca, z których wypływają niewielkie stateczki, kutry, na tzw. whale watching, czyli podglądanie wielorybów. Znamy też ceny poszczególnych usług, co jest również istotne przy planowaniu kilkutygodniowego urlopu.



Peggy's Cove, Nowa Szkocja

Marzec i kwiecień, szare i zimne w tym roku, nie sprzyjały wypadom za miasto, a nawet poza obręb własnego zacisza domowego. Dzięki temu może pozwoliły dokładnie jak nigdy przygotować trasę, zarezerwować kemping, motele.

Przypominamy, że kwiecień jest najlepszym miesiącem na letnie rezerwacje. Szczególnie długie weekendy należy rezerwować wcześniej; w maju często już nie ma miejsc, zwłaszcza w bardziej atrakcyjnych okolicach.

Nareszcie ciepłej, czas rozprostować kości i ruszyć się z miejsca na parę godzin, na weekend, a na przełomie lipca i sierpnia - na dłużej. Fajnie czeka się na coś, co ma być dużą frajdą. Czy będzie? Zobaczymy. Na pewno napiszę o tym w sierpniowym lub wrześniowym numerze *Tygodnika Torontońskiego*.

Tymczasem mamy nadzieję, że zrobią na nas wrażenie największe na świecie przyływy i odpływy oceaniczne w zatoce Fundy, że uda nam się zobaczyć z bliska wieloryba (na wolności), że domek Ani z Zielonego Wzgórza i bajeczne plaże są tak piękne, jak na obrazku, a homary, ostrygi, krewetki i małże smakują tak, jak zapewniają gospodarze.

Na razie polecamy planowanie wakacji (wyborna zabawa), a po powrocie napiszemy, czy polecamy prowincje atlantyckie.

Tym, którzy jeszcze chcą skorzystać z usług informacji turystycznych prowincji atlantyckich przy planowaniu tegorocznych wakacji, podajemy numery telefonów do tych placówek:

Prowincja Quebec

1-800-363-7777

Prowincja Nova Scotia

1-800-565-0000

Cape Breton Island (w Nowej Szkocji, ale oddzielny serwis informacyjny)

1-800-565-9464

Prowincja New Brunswick

1-800-561-0123

Prowincja Prince Edward Island

1-800-463-4734

BeSTucco Co.

Nasza specjalność - tynki zewnętrzne (stucco)

Wieloletnie doświadczenie

Wykonujemy otynkowanie na bazie
Acrylic-based Elastomeric Architectural Coating

Tel. (416) 767-3336

Fax (416) 767-3178

King's Hardwood Flooring

Chcesz, aby twoje mieszkanie
wyglądało jak nowe?

Cyklinowanie i lakierowanie podłóg

Najtaniej w Toronto! * Firma pokrywa GST

279-7674 LUB 279-7256

TONY

Chris Auto Help

Naprawa samochodów
amerykańskich i z importu

905 DILLINGHAM RD, UNIT #10

PICKERING

TEL. (905) 420-5297

Na wszystkie naprawy

10% zniżki

z egzemplarzem TT

ONYX YORK CORPORATION

Design • Project management • Construction

PROJEKTY

REMONTY

BUDOWY

Woody Rybczyński, P.Eng.

KOMPLETNE USŁUGI BUDOWLANE

Telefon: (416) 259-7096

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

akwizytorów reklam

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

specjalistę od marketingu

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

ORTHOPAEDIC AND SPORTS MEDICINE CLINIC

DR. WOJCIECH ŻUROWSKI

Choroby mięśni, kości i stawów
przewlekłe i pourazowe.

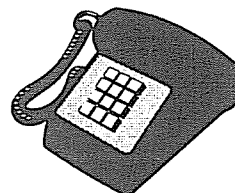
Dolegliwości reumatyczne.

Urazy sportowe.



(416) 588-9377

1209 King Street West, Unit #4, Toronto, Ontario M5K 1G2



Tygodnik

Torontoński

(416) 763-1339

Tel/fax 416-963-8027

E-mail 102011.0623@compuserve.com

Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,
unowocześnianie, porady i naprawy.

Nauka obsługi programów
komputerowych.

CompuSpec

For all your Computer and Network headaches

Marek Syroka

POPIERAJ TYCH

KTÓRZY POPIERAJA

Tygodnik Torontoński

TYGODNIK TORONTOŃSKI

poszukuje

satyryka

swego czasu wydawcy
biuletynu "Siekiera"

prosimy o kontakt z redakcją

Agata Hibner-Białobrzeska, B.A. U&T
członek ATIO

EKSPRESOWE TŁUMACZENIA

WSZELKIEGO RODZAJU

DOKUMENTÓW

PROFESJONALNE RESUME

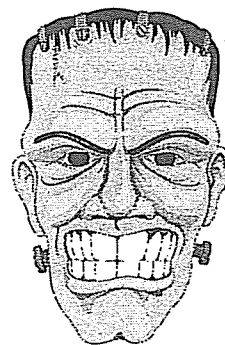
PRZYSTĘPNE CENY

TEL. (416) 233-1906

OGŁASZAJ SIĘ W TYGODNIKU TORONTOŃSKIM NIGDY NIE WIADOMO, CO WYNIKNIJE Z TWOJEGO OGŁOSZENIA!

William Pratt urodził się w Londynie. Jego rodzina chciała, aby został dyplomata, lecz on myślał o karierze aktora. Po krótkim pobycie w King's College, William wyemigrował do Kanady, gdzie pracował na farmie. W 1910 roku, po przeczytaniu ogłoszenia w "Billboard", Billy pojechał do pobliskiego Seattle. Tam spotkał się z agentem teatralnym, który obiecał wkrótce dać młodemu kandydatowi na gwiazdora znać o możliwych do objęcia rolach. Po dwóch miesiącach przyszła radosna nowina i William tak był zaskoczony, że zostawił siekierę tkwiącą w drzewie, kiedy wyruszył na podbój scen Ameryki.

W swojej nowej pracy William Pratt przybrał sceniczne imię Boris Karloff i wkrótce stał się najsłynniejszym na świecie odtwórcą roli potwora stworzonego przez doktora Frankensteina.



ŚMIETNIK

SKECZ SKOCZNIE ŚMIESZNY

Materiały dostarczone
Przez naszego tajnego sympatyka
w łonie (urców
kabaretu DEBUTUS(TA)

MŁODY KANGUR:

- STARY, skocz do sklepu po piwo.

STARY KANGUR:

- Poproś strusia, niech on poleci.

KURTYNA

© 4316399 Ont. Inc.

SKECZ Z INSTRUKCJĄ ŁOWIECKĄ



- Jak upolować kangura?
- To proste. Należy przywiązać mu do nóg sprężyny a prędej czy później i tak sam w drzewo walnie.

KURTYNA

© 4316399 Ont. Inc.

Myśli Cyniczne



Nasze życie codzienne to marny serial,
któremu daliśmy się opętać.

francuski pisarz Michel Butor



Muzyka towarzysząca uroczystościom
zaślubin zawsze przypomina mi muzykę
towarzyszącą żołnierzom idącym na bitwę.

niemiecki poeta Heinrich Heine



Wiedzieć wszystko nie znaczy wybaczyć wszystko.
Znaczy - znienawidzić wszystkich.

brytyjski biograf Quentin Crispin



Wiele debat najmądrzejszych ludzi
można streścić następująco:

Tak. Nie. Tak. Nie.

amerykański polityk Benjamin Franklin



Tak nam się spodobało udzielanie dobrych rad wierzącym w nie (bo dotychczas nikt nie chciał naszych rad słuchać), że nie możemy oprzeć się publikacji kolejnego odcinka

HOROSKOPU INDIAŃSKIEGO

W którym zawarte są rady wynikające z bogatego doświadczenia ludów całkiem słusznie uważanych za pierwotne. Z tych rad dla urodzonych pod znakiem Wielkiego Ramionu (ojciec z plemienia Czarnych Stóp, matka - z Białych Podwiązek) wynika, że:

Spotkasz przystojnego bruneta. Za kilka lub kilkanaście lat będzie tysy. Tymczasem zabierze Cię w Wielką Podróż. Nie wykupisz ubezpieczenia. Agenci upiją się z rozpaczy, ale szybko wytrzeźwieją i odzyskają dobry humor. Słodkie małżeństwo szybko urośnie i upodobni się do ojca. Nauczysz się robić na drutach i gotować kleiki. Dobrze Ci tak - oj, jak dobrze!

'Śmietnik' jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora odpowiedzialnego Zielonego Dinosauria. Redakcja TT, z natury swej gościnnie, ale nie do przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

Hasło tygodnia (dla smakoszy)

Cztery razy po dwa zrazy i dwa razy raz po zraz

A oto cytaty z książki "Kurs Fizyki, tom 3", autorzy B. Jaworski, A. Dietlaf, wydanej przez PWN Warszawa, 1981.

(...) W zachodnioeuropejskiej literaturze fizycznej i filozoficznej zależność $E=mc^2$ (dop. $W_0 = \sum(m_i \cdot c^2 + W_i)$) często traktuje się jako dowód możliwości przemiany masy w energię i odwrotnie - energii w masę, przy tym masę ciała utożsamia się z ilością zawartej w nim materii. W ten sposób "dowodzi się równoważności masy i energii" i następuje odrodzenie jednej z odmian idealizmu fizycznego - energetyzmu. (...)

I DALEJ

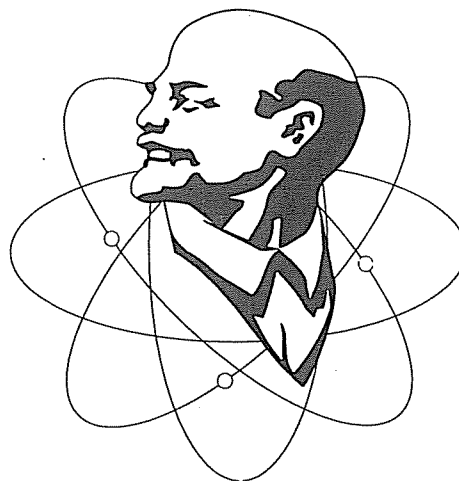
Druzgocącą krytykę energetyzmu przedstawił W. I. LENIN jeszcze w 1908 r. w swojej książce "Materializm a empiriokrytycyzm". LENIN wykazał zupełną bezpodstawność prób opierania energetyzmu na najnowszych osiągnięciach nauk przyrodniczych. Tak samo bezpodstawne jest powoływanie się na teorię względności. Po pierwsze, nie ma żadnych podstaw, aby utożsamiać masę ciała, (...) z ilością zawartej w ciele materii. (...) Po drugie, ani związek $E=mc^2$, ani żaden ze znanych faktów doświadczalnych nie wskazuje na możliwość "przemiany masy w energię".(...)"

Śmieszne, nie? LENIN autorytetem w dziedzinie fizyki!

UCZĄCYM SIĘ JĘZYKA ANGIELSKIEGO

Candy
Is dandy.
But liquor
Is quicker.

Ogden Nash (o kobietach)



Dzieci mówią

26 Konkurs Recytatorski Fundacji Reymonta

Centrum Kultury Polskiej, Mississauga, 28 kwietnia 1996

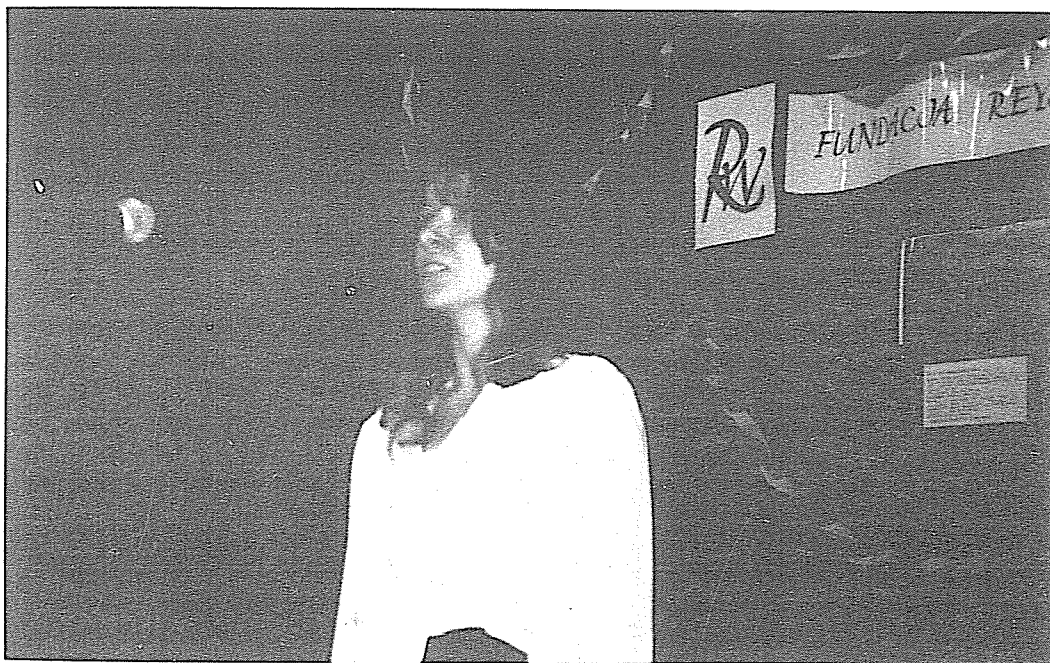
Jacek Kozak

Kosztom zaledwie \$4500 Fundacja Reymonta zorganizowała po raz dwudziesty szósty konkurs recytatorski dla polonijnej młodzieży Ontario. To - w skromnej opinii obserwatora-dziennikarza - bodajże najlepiej wydane pieniądze.

W trzystopniowych eliminacjach do niedzielnego finału wzięło udział we wszystkich ośrodkach polonijnych prowincji ponad trzy tysiące dzieci. Od dwunastu lat organizacją turnieju zajmuje się pan Stanisław Hawryszko i po raz dwunasty chyba wyraził on opinię, że za rok będzie ich znowu więcej. Najpierw - próby w szkołach, Potem - eliminacje w dziewięciu ośrodkach prowincji - w Windsor, London, Kitchener, Hamilton, Mississauga zachód, Mississauga wschód, Toronto, Oshawie i Ottawie. Wreszcie - najlepsi z każdego z tych ośrodków trafiają do Centrum Kultury Polskiej na rozgrywkę finałową.

Konkurs Fundacji Reymonta rozgrywany jest - co całkiem zrozumiałe - w czterech kategoriach wiekowych. Niedzielne popołudnie z polską recytacją nad jeziorem Ontario zaczynają najmłodszy: roczniki 1989-91. Kasia Ryska z Peterborough miała poważne trudności z sięgnięciem do mikrofonu - konstruktorzy aparatury nie mogli przewidzieć, że na scenę wyjdzie deklamatorka tak drobniutka. W repertuarze dominuje oczywiście Brzechwa i Tuwim, ale deklamowani czysto i ze zrozumieniem.

Grupa druga to roczniki 1985-88. Tu już ambicje większe - słyszymy nawet fragmenty *Pana Tadeusza*. Trzecia grupa to już nastolatki - roczniki 1982-84. Jesteśmy u progu sztuki deklamatorskiej. Bartek Tęcza (I nagroda w grupie) z Oakville prezentuje wiersz Tadeusza Różewicza *List do ludożerców* i słyszę na sali komentarz, że to może za trudny wiersz. Okazuje się, że nie.

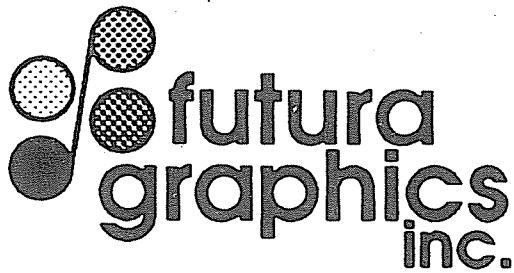


Wiersz Cypriana Kamila Norwida "Rzeczywistość i marzenia" deklamuje laureatka I nagrody oraz specjalnej nagrody Tygodnika Torontońskiego, Elwira Latus z Hamilton

Wreszcie najstarsza grupa - dziewczęta urodzone w latach 1972-1981 (chłopców w tym roku zabrakło). Słucham i cieszę się, że nie mnie przypadł obowiązek jurora. Ambitny repertuar, świetna dykcja, doskonale przygotowanie recytatorskie. Aż naprawdę szkoda, że dla dziesięciu uczestniczek finału zostały tylko trzy nagrody.

Nie ulega wątpliwości, że wśród polonijnej młodzieży język polski żyje. Nie wiem, czy mówią nim na co dzień, między sobą. Wiem, że potrafią w nim deklamować. Myślę, że te dzieci, ta młodzież może zawstydzić wielu z nas, dorosłych, którzy jakże często w codziennej mowie posługujemy się dziwną, angielsko-polską mieszkanką.

Natchnięty optymizmem opuszczam salę Centrum Kultury Polskiej z jednym tylko żalem - że nasza polonijna społeczność nie potrafi jakoś zorganizować następnego kroku dla młodych ludzi obdarzonych autentycznym talentem i pasją - prawdziwego teatru, albo chociażby przeglądu teatrów jednego aktora. Naprawdę żal, że na zwycięstwie w konkursie recytatorskim Fundacji Reymonta skończy się ich przygoda z piękną polszczyzną.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

*Od projektu do gotowego druku
w pełnym kolorze*

Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-
darzy • katalogów • książek • magazynów •
plakatów i innych druków reklamowych jak również
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na
wszystkie okazje.

***Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe
wykonanie to nasza dewiza.***

1545 The Queensway,
Toronto, Ont. M8Z.1T8
Tel: (416) 251-9444
Fax: (416) 252-3643

Wakacje w Kostaryce

**"Bed and Breakfast" w polskim domu
20 metrów od plaży nad Pacyfikiem
w znanym kurorcie Playa el Coco
US\$25 dziennie za 2 osoby
US\$15 dziennie za 1 osobę**

Szczegółowe informacje
(416) 763-0622